"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	75c
Za granicami St. Zjedn.	2.50
Pojedyńczy numer	5c

WIELKOPOLANIN

THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No. 25. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 18go Czerwca 1908 roku. Rok X.

Z OCHRONKI.

Zebranie Polskich Księży Dyecezyi Pittsburgskiej oraz wielu wybitnych Obywateli.

Dnia 10go b. m. odbyło się w Ochronce Polskiej w Emsworth, Pa., zebranie polskiego Duchowieństwa Pittsburgskiej Dyecezyi, na które to zebranie przyjechało także wielu wybitnych Obywateli. — O ile dziś pamiętamy, obecni byli następujący Wni księża:

Ks. Jan Górzyński, konsultor ks. Biskupa,

Ks. Fr. Baczewski, Prezes korporacyi Ochronki.

Ks. Antoni Smełsz, ks. C. Tomaszewski, ks. Tytus Dereszkiewicz, ks. Michał Krupiński, ks. J. Rykaczewski, ks. Jan Sutkajtys, ks. Fr. Poszukanis, ks. M. Kozłowski, ks. A. A. Tarkowski, ks. S. R. Banasiewicz, ks. Ap. Tyszka, ks. Jan Jaworski, ks. Jan Wasyliszyn, ks. J. Robaczewski.

Listownie odpowiedzieli, zgadzając się na wszelkie w czasie obrad zapadłe uchwały, następujący kapłani:

Ks. W. Garstka, ks. Julian Łuniewski, ks. Jan Kopera, ks. Alex. Siwiec, ks. Maryan Orzechowski, ks. Bol. Pawłowski.

Oprócz księży, byli obecni następujący panowie: Dr. Leon Sadowski, p. A. Karabasz p. A. Ratajewski, p. Jan Hareński, p. Leopold Buchholc, p. A. Kaźmierski, p. K. Tarkowski, p. Wł. Dogonka, p. L. Machnikowski, Adwokat p. F. A. Piekarski.

(Jeżeli w powyższym spisie opuszczono którego z Wnych księży lub panów, proszę się nie obrazić, ponieważ nie byłoby to z lekceważenia, ale jedynie dla tego, że zapomniałem spisać sobie nazwiska zacnych gości, nim się rozjechali).

Posiedzenie otworzył modlitwą Wny ks. Prezes.

Wny ks. Górzyński robi wniosek aby zwyczajne miesięczne posiedzenie, które również przypadało na 10go b. m. odłożyć na godzinę 4ą, a od razu zabrać się do omówienia sprawy, dla której zwołano ogólne zebranie.

Wniosek poparty, przyjęto jednogłośnie. —

Ks. C. Tomaszewski prosi Wgo ks. J. Górzyńskiego, aby przedłożył sprawę zebranym.

Ks. konsultór najprzód podziękował Wnym księżom i świeckim panom za to, że tak licznie się zebrali, dając przez to dowód, jak badzo ich obchodzi nasza Polska Ochronka, jej rozwój i utrzymanie. Kochani konfratrzy i zacni panowie, — mówił dalej ks. Górzyński, — zebraliśmy się tu dzisiaj, aby omówić bardzo ważną sprawę. Wiadomo nam wszystkim, że na Ochronce cięży wielki dług, a z ofiar nadsyłanych, zaledwie mamy tyle, aby opędzić koszta utrzymania Ochronki. — Dług wielki, a zatem i procenta wynoszą pokaźną sumę. — Trzeba zatem obmyśleć sposób w którybyśmy mogli systematycznie zebrać fundusz na spłacenie długu, i tak mniej płacić procentu.

Otóż dwa tygodnie temu, spotkałem się z Dr. T. Starzyńskim z 15ej ulicy S. S. Księże! — rzekł Dr. do mnie: „często zastanawiałem się nad tem, coby wypadło zrobić, aby Ochronka miała jakieś źródło stałego dochodu.

Płyną coprawda składki na Ochronkę, nawet mimo ciężkich czasów, ale zważywszy ogromne koszta utrzymania, płacenie procentów i td. — składki te nie wystarczają, abyśmy, utrzymując polskie sierotki **obecnie**, powiedzieć sobie mogli: **Ochronka ma byt zabezpieczony**, stoi na mocnym finansowym gruncie. — Także nieczęste niebogate jałmużny są niewystarczające. —

Czyż więc nie byłoby dobrą rzeczą, gdyby **Zarząd Ochronki** rozpoczął sprzedawać **jednodolarowe** ($1.00) bondy — Tyle tysięcy Polaków, niech każdy kupi jeden lub kilka takich bondów a zbierze się wielka suma pieniędzy.

Któryż, dobrze myślący Polak nie zgodzi się na to, aby kupić **choćby jeden bond,** wiedząc, że w ten sposób przyczyni się do zabezpieczenia bytu Ochronce Polskiej? — **Każdy.**''

Projekt Dra Starzyńskiego spodobał mi się od razu. — Dałem o tem znać ks. C. Tomaszewskiemu, polecając zwołanie Duchowieństwa Polskiego i panów na posiedzenie. — Zebraliśmy się dzisiaj, — więc radźmy i uchwalajmy to, co będzie korzyścią dla Ochronki a tem samem dla całej Polonii Pittsburga i okolicy.

Chociaż powyższy projekt bardzo się podobał wszystkim obecnym, ten i ów zwrócił uwagę, że może w tych ciężkch czasach nie będzie miał wielkiego powodzenia, ale za to gdy się czasy polepszą,— projekt taki bezwątpienia pomyślnym zostanie uwieńczony skutkiem. — Debatowano jeszcze chwilę, radzono się Adwokata p. Piekarskiego, poczem ks. M. Krupiński zrobił następujący **formalny wniosek:**

„Robię wniosek, aby projekt Dra. Starzyńskiego, objaśniony przez ks. konsultora, był przyjęty a mianowicie: **„Zarząd Ochronki jest upoważniony do wydania jednodolarowych ($1.00) bondów, płatnych za lat 10, bez procentu. — Bondy te mają być gwarantowane trzecią hipoteką, która z czasem gdy się spłaci 1ą i 2ą, stanie się 1ą''.**

Wniosek ten poparty przez p. Jana Hareńskiego, **jednogłośnie** przyjęto.

Ks. Jan Górzyński oświadcza, że koszta druku bondów łaskawie sam pokryje.

Wszyscy zebrani dziękują ks. konsultorowi serdecznie rzęsistemi oklaskami.

Sekretarzowi Ochronki, polecono napisać Drowi Starzyńskiemu list z podziękowaniem za tak piękny projekt.

Wni kapłani jako i wszyscy panowie oświadczyli, że każdy dołoży wszelkich sił, aby nawet i w tych ciężkich czasach jaknajwięcej bondów sprzedać. —

Błogosław Boże tej nowej mozolnej pracy, bo rzeczywiście, jeżeli to nowe przedsięwzięcie się uda, Ochronka wkrótce stanie na silnym fundamencie, a tego przecież pragniemy wszyscy z całego serca.

Ułożenie textu i drukowanie bondów, zostawiono Zarządowi.

Potem przystąpiono do wyboru nowego wiceprezesa. — Pan Horodyski, dotychczasowy wiceprezes, wyprowadził się do Baltimore, dla tego zrezygnował z urzędu, zapewniając nas jednakże, że mimo to iż przestaje być wiceprezesem, życzliwość jego i praca dla Ochronki pozostaną zawsze te same.

Przedstawiono na kandydata p. Jana Hareńskiego, który też **jednogłośnie** wybrany został.

Nowy nasz wiceprezes, p. Jan Hareński, podziękował kilku słowy za zaufanie, dodając, że jaknajszczerzej obowiązki swe spełniać pragnie i będzie.

Wny ks. Prezes poprosił księży i panów, aby każdy szczerze zajął się sprzedawaniem bondów, bo nie tylko szczerych chęci, **ale czynów nam trzeba.**

Dnia 4go Lipca, odbędzie się w ogrodzie Ochronki, **Pik-nik,** na który każdy z Wnych księży będzie łaskaw zaprosić swoją parafię. —

W dniu tym i tak każdy gdzieś wyjeżdża, więc lepiej pojechać do Ochronki, bo tu powietrze zdrowe i śliczna okolica, a sierotki będą miały z tego korzyść.

Posiedzenie zamknięto modlitwą poczem szanowni goście zabawili się z sierotkami w ogrodzie.

Za propozycyą ks. Krupińskiego zebrano ofiarę dla sierót ($51.50) i wręczono takową Wnemu Zarządzcy.

Dziękując Wnym księżom i panom za łaskawe przybycie do Ochronki, a szczególniej za uchwalenie tak pięknego projektu, kreślę się jak zawsze, życzliwy w X-ie:

Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Wieści z Rosyi.

— W Rosyi jeszcze się tłuką, biją i mordują obustronnie: rząd z rewolucyonistami, choć urzędowo głoszą, że „spokój panuje w Rosyi''. — I tak, z Petersburga donoszą pod datą 9go czerwca co następuje:

W dniu wczorajszym powieszono w różnych miastach Rosyi 13 politycznych przestępców, a to 5 w Ufie, 4 w Łodzi, 4 w Odesie. Oprócz tego sądy wojenne wydały wczoraj 16 wyroków śmierci, a to: 8 w Łodzi, 5 w Warszawie, 2 w Penza i 1 w Odesie.

— Tyflis 10 czerwca. — Arcybiskup prawosławny Nikon, padł ofiarą z ręki rewolucyonistów, którzy napadli na niego na progu synodyalnego budynku i kilku celnymi strzałami rewolwerowymi położyli go trupem, poczem uciekli niepochwyceni. Zakonnik znajdujący się w towarzystwie arcybiskupa został śmiertelnie zraniony.

— Londyn, 12go czerwca. —Tutejszy Standard ogłasza następującą depeszę z Rewla: Zastrzeliła się tu nauczycielka, która, należąc do partyi rewolucyjnej otrzymała od swej władzy przełożonej nakaz zamordowania cara, gdy z okazyi spotkania się tegóż z królem Edwardem miała brać udział w przedstawieniu dziatwy szkolnej carowi. Ponieważ nie chciała zamordować cara, odebrała sobie życie, aby uniknąć zemsty partyi rewolucyjnej.

— Berlin. — Z Petersburga donoszą, że w pobliżu mostu Mikołajewskiego aresztowano dwóch ludzi, którzy z maszynami piekielnemi usiłowali zbliżyć się do yachtu cesarskiego Standart. Straż spostrzegła ich w porę i aresztowała, zanim jednak zbliżyła się do nich, ludzie ci zdążyli rzucić przyrządy wybuchowe do wody; nurkowie próbują wydostać je.

—Tyflis 12go czerwca. — Dziesięciu zbrojnych od stóp do gołwy bandytów napadło na zabudowania tutejszej komory celnej. Po zamordowaniu dyrektora komory i czterech urzędników rozbójnicy— zrabowali sumę $12,000 i uciekli. Pogoń policyi konnej dopędziła rabusiów i stoczyła z nimi formalną bitwę. Trzech rabusiów pozostało na placu boju, reszta jednak — wraz z pieniędzmi zdołała ukryć się w okolicznych górach.

— Żydzi donoszą tajemnie do Berlina, dnia 13go, że w mieście Dorbian (?) nad granicą pruską — motłoch gojów miał napaść na „niewinnych'' żydów, — z których trzech pono zabito (zabito ich i uciekli?...), wielu poraniono a przytem spalić miano 80 domów i 2 bożnice. — (Wiadomość ta, pochodząca z żydowskiego źródła, wymaga sprawdzenia i potwierdzenia)

— Petersburg, 15go czerwca.— W Radzie państwa zamknięto onegdaj debatę nad budową kolei amurskiej. Premier Stołypin oświadczył, że odrzucenie tego projektu rząd będzie uważał za pewne wotum nieufności dla siebie. H. Witte mówił przeciw projektowi. Głosowanie odbędzie się dzisiaj.

— O życiu więziennem b. posłów do 1ej Dumy, skazanych za sprawę wyborską, podaje „Ruś'' następujące szczegóły:

Po zatwierdzeniu różnych formalności, po dokładnej rewizyi, odebrano więźniom wszelke kosztowności, jako to: pierścionki, zegarki złote i tp. i rozsadzono ich pojedyńczo w celach, odległych jedna od drugiej. Pisać listy wolno tylko raz na miesiąc, przyjmować odwiedziny krewnych w pierwszym miesiącu raz jeden. w drugim miesiącu dwa razy, zaś w trzecim, każdej niedzieli. Spacery odbywają się dwa razy dziennie po 20 minut po dziedzińcu więziennym, razem z przestępcami kryminalnymi. Podczas spacerów nie wolno politycznym więźniom komunikować się między sobą.

— Moskale obecnie bardzo agitują nad zwołaniem wszechsłowiańskiego Wiecu i nawet w tym celu sprowadzili już do Petersburga wielu wybitnych Czechów i innych słowian. Ci naradzali się tam kilka dni i niedawno przez Warszawę wracali do domu.

Niemcy a nowe trójprzymierze.

Niedawna wizyta Angielskiego króla Edwarda u rosyjskiego cara, którzy się spotkali w Rewlu,— napsuła wiele krwi Prusakom i Niemcom wogóle. Ta ostatnia wizyta i niedawna przedtem wizyta prezydenta Francyi u króla Edwarda, daje do myślenia Prusakom, że Anglia, Francya i Rosya zawarły lub zawrą przymierze przeciw Niemcom. (Co aby się sprawdziło i oby Prusakom pludrom skórę przetrzepano). Do tego jeszcze prezydent Francyi ma wkrótce złożyć wizytę carowi w Petersburgu; wizycie tej sprzeciwiają się i to bardzo słusznie socyaliści we Francyi, i wołają, że nie przystoi aby prezydent wolnej republiki — składał wizyty samodzierżczemu tyranowi, carowi. (Mają tym razem słuszność socyaliści).

Austrya.

Dnia 12go Czerwca odbywały się w Wiedniu wielkie uroczystości na cześć cesarza Franciszka Józefa i na uczczenie 60ej rocznicy jego panowania w Austryi. Dnia tego mianowicie urządzono po ulicach tego miasta i przed pałacem cesarskim historyczny pochód narodów, stanowiących państwo Austryackie.

Swoją drogą Austrya zbroi się i zwiększa liczbę wojska na granicach ze strony Turcyi i Serbii.

Z Różnych Stron.

W wojennym porcie Toulon we Francyi, zdegradowany został publicznie wobec wojska i licznej publiczności, zdrajca oficer marynarki, żyd Charles B. Ullmo, który zdradzał kraj i sprzedawał prusakom plany twierdz francuzkich i pancerników, — Ullmo jest bliskim krewnym osławionego Dreyfussa, żyda, do którego w zaprzeszłym tygodniu strzelano podczas świętokradzkiego uczczenia zwłok Zoli.

Z Korei donoszą, że Koreańczycy ciągle jeszcze opierają się zbrojnie Japończykom, którzy Koreę wyrwali ze szpon moskali.

Wojska sułtana-uzurpatora Hafiza wygnały dnia 12go wojsko sułtana Abdul Azysa z miasta Fez w Morocco i takowe zajęły; w m. Tangier, w tym samym kraju zbuntowało się 4000 żołnierzy i przeszło na stronę Hafiza.

W kraiku Panama, w Środkowej Ameryce, — który przed kilku laty z pomocą Stanów Zjednoczonych oderwał się od swego ojczystego kraju Kolumbii, aby złapać 10 milionów dollarów za odstąpienie ziemi pod kanał Panamski, — zanosi się obecnie na rewolucyjkę z powodu wyborów. — Roosevelt wysłał tam parę torpedowców i kilkaset żołnierzy, aby dopilnowali porządku w tej lokajskiej „republice''. — Być może, że Roosevelt na czas jakiś zagarnie ową republiczkę miniaturową, aby nie dopuścić do dalszych awantur, wyprawianych przez bosych i wiecznie głodnych na amerykańskie dollary „rewolucyonistów''.

NOWINY Z AMERYKI.

Republikańska Konwencya.

W mieście Chicago, w Stanie Illinois, odbywa się w tych dniach narodowa Konwencya czyli Sejm Przedwyborczy partyi republikańskiej ze wszystkich Seanów Zjednoczonych.

Już przez kilkanaście dni przedtem posłowie różnych fakcyi i frakcyi sejmikowali i agitowali za swoimi kandydatami, — lecz właściwe otwarcie Konwencyi nastąpiło dopiero dnia 16go w południe. — Tymczasowy Przewodniczący H. S. New, z Indyany otworzył posiedzenie, poczem zaprosił chicagoskiego katolickiego biskupa — Muldoona do odmówienia modlitwy, co tenże dostojnik uczynił.

Konwencya ta ma uchwalić i przyjąć tak zwaną „Platformę''— czyli zbiór punktów i postanowień jakie przeprowadzić dla dobra kraju obiecuje partya republikańska; — potem, rzecz dla partyi najgłówniejsza: Konwencya ma się zgodzić na postawienie kandydata na urząd prezydenta i kandydata na urząd wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych na których będziemy głosować przyszłej jesieni, w pierwszy wtorek Listopada.

Najwięcej szans dostania kandydatury na urząd prezydenta ma minister Taft, protegowany teraźniejszego prezydenta Roosevelta, a zaś kandydaturę na wiceprezydenta ma otrzymać teraźniejszy wicepezydent Fairbanks. — Ci dwaj mają największe szanse, jako protegowani Roosevelta i magnatów i trustów, choć nie jest nieprawdopodobnem i to, że kandydaturę może otrzymać i sam Roosevelt, gdyż znaczna liczba Delegatów, szczególniej z Południowych Stanów, popierają na to Roosevelta. Jest też paru innych — mniej znacznych kandydatów, Jak np. Johnson z Minnesoty, Hughes, gubernator Stanu New York senator Knox z Pennsylwanii i t. p. lecz ci zbyt mało mają stronników. — Najprawdopodobniej otrzymają główną kadydaturę: — albo Taft albo Roosevelt. — (Oby jaknajprędzej skończono te politykierskie komedye, bo dopiero po ich ukończeniu spodziewać się można ruszenia się pracy w Stanach Zjednoczonych.)

Wojownicze próby na morzu.

Ze starym pancernikiem „Florida'' odbywa rząd dalsze próby wojenne. Niedawno bombardowano go kulami z dział największego kalibru (kule grube są 13 cali a 5 stóp długie, stalowe, hartowane) — a dnia 13go puszczono pod jego brzuch największą torpedę. Z próby tej wydział wojenny jest bardzo zadowolony, bo choć torpeda wyrwała w boku pancernika ogromną dziurę, to jednakże nie tylko go nie zatopiła, lecz tylko porozrywała zewnętrzne płyty stalowe, a wnętrze okrętu pozostawiając całe i nieuszkodzone, tak że gdyby się to zdarzyło podczas bitwy morskiej, pancernik ten mógłby dalej walczyć jeszcze długo.

Dziewięć osób zabitych w eksplozyi.

Winnipeg, Man., Canada, 13go czerwca. — Olbrzymia eksplozya dynamitu w Chambers Brothers Comp. na wschód od Grand Trunk Pacific Railroad, zabiła tutaj dziewięciu ludzi, a kilku innych zostało niebezpiecznie poranionych. W jaki sposób eksplozya ta powstała, jeszcze nie wiadomo.

W liczbie zabitych są prawie sami robotnicy stacyjni.

Prohibicyoniści święcą nowy tryumf.

Portland, Or., 12go czerwca. — W wyborach, które się odbyły w tym stanie prohibicyoniści odnieśli znowu zwycięstwo. Od 1go lipca zamknięte zostaną wszystkie saluny w 21 powiatach z 33.

W każdym z pozostałych 12 powiatów, znajduje się od 4 do 16 precynktów „suchych'', a niedawno temu znowu skasowano w innych precyktach 270 dodatkowych salunów. Prohibicyoniści mają nadzieję, że niedługo opanują cały stan.

Razem zamknięto 500 salunów. Dawne wybory w tej sprawie przyniosły prohibicyonistom zwycięztwo w 8 powiatach i wskutek tego zamknięto 200 salunów.

Trust uznany winnym.

Rochester N. Y., 12go Czerwca. — Sędziowie przysięgli federacyjnego sądu uznali trust naftowy Standard Oil Co., winnym przekroczenia międzystanowego prawa handlowego wskutek przyjmowania rabatów i niestósowania się do taryfy przewozowej przy przesyłaniu nafty z Olean N. Y. do Rutland i Bellows Falls Vt. Udowodniono trustowi przestępstwo w 40 wypadkach przy wysyłce wozów kolejowych z naftą. Maximum kary wynosi 20,000 dol. na każdy wypadek, a więc ogólna kara zapewnie wynosić będzie 800,000 dol Trustu bronił Daniel J. Kenefick były sędzia z Buffalo. — Wyrok zostanie ogłoszony 11go lipca br.

Dzieci udusiły się w kufrze.

Fall River, Mass., 12go czerwca. Po długiem poszukiwaniu znaleziono nareszcie ciała Józefa i Andrzeja Beandry, liczące lat 8 i 5 wieku zamknięte w kufrze, do którego dzieci schowały się zapewne same, aby nie iść do szkoły. Kuferek ma sprężynowy zamek. Egzaminacya lekarska wykazała iż śmierć spowodowana została przez uduszenie się dla braku powietrza. Dzieci walczyły widocznie aby się nazad wydostać z kufra, lecz budowa jego była tak mocna, iż nie zdołały go nazad otworzyć i zginęły okropną śmiercią.

Dynamit pod tramwajem.

Cleveland, Ohio, 11go czerwca. — Jakaś zbrodnicza ręka, podłożyła tu na pagórku Murray, kapslę dynamitową, na torach tramwajowych, która z taką siłą pod kołami tramwaju wybuchła, że wysadziła wóz z szyn, wyważyła podłogę i 4 pasażerów oraz motorowego i konduktora boleśnie pokaleczyła, zasypując ich deskami z podłogi i odłamkami szkieł z okien.

Oto lista pokaleczonych:

Ks. Edward Gliday, rektor parafii św. Maryi z Mohne Ill.

Sędzia Murphy.

W. P. Fischley

Pani W. P. Fischley. motorowy Fred Senger i konduktor, Robert Hire.

Policya przypuszcza, że podłożenie dynamitu jest echem strajku służby tramwajowej, który oficyalnie nie został jeszcze odwołany.

Dobre czasy?

Pomimo ogólnego w Stanach Zjednoczonych bezrobocia i ciężkich czasów, — nikczemni trustowcy,— mający w swych szponach handel artykułów żywności, bezustannie podwyższają ceny tychże artykułów! I tak, w Kansas City, Missouri, gdzie istnieją największe szlachtownie w Stanach Zjednoczonych — właściciele szlachtowni podwyższyli znów dnia 15 Czerwca cenę mięsa o 3 centy na funcie!... Jest to nikczemność najpodlejsza, aby w tak ciężkich czasach podwyższać tak własnowolnie ceny żywności!...

Prezydent na wakacye.

Wkrótce po zamknięciu odbywającej się obecnie w Chicago Konwencyi Republikańskiej, prezydent Roosevelt, syt trudów i kłopotów przedkonwencyjn. uda się na doroczne swoje wakacye do własnej rezydencyi nad zat. Buzzard Bay. Już obecnie wyznaczono dziesięć tajnych policyantów, którzy przez ten czas będą czuwać nad bezpieczyństwem osoby prezydenta.

Coraz gorsze czasy.

Kankakee, Ill. —Dawid Bradley obciął tutaj zapłatę swym pracownikom o 10 procent. Zakłady — „Kankakee Manufacturing Co.'' obcięły płacę swym robotnikom o 15 procent. „Kankakee Tile and Brick Co''. o 10 procent, Fuyler and Williams Manufacturing Co. i Schaefer Piano Co. o 15 procent Lejarnia Kankakee Foundry Co., obniżyła płacę odlewaczom z 27c za godzinę na 17 i pół centa, a robotnikom zwykłym z $1.75 na $1.30 dziennie.

Wypłaty w wydziale Illinois Central i Big Four liniach $1.10 za całodzienną pracę.

Leominster, Mass. — W miejscowej fabryce grzebieni i innych wyrobów z rogu i kości zniżono płace do $1.25 dziennie. Wkrótce jednak zarząd zakładu, korzystając z masowego napływu bezrobotnych, oświadczył, że płacić będzie tylko po 75 centów dziennie. Przed kryzysem płace w tychże fabrykach wynosiły od 2 do $2.25 dziennie.

Meyersdale, Pa. — Przed kryzysem w tutejszych kopalniach pracowało stale 10 tys. górników. Obecnie zajętych jest 7,000 przytem tylko po 4 dni w tygodniu.— Płaca wynosi po dwa dollary dziennie.

Dawniej ze sklepów kompanicznych można było brać na kredyt różne produkta spożywcze, teraz zaś sklepy nie dają kredytu.

Wielkie huty zostaną zamknięte na dwa miesiące.

Great Falls, Mont.— Huty miedzi Boston i Montana, należące do stowarzyszenia Amalgamated Copper Company, według oświadczenia zarządu ich, będą zamknięte na przeciąg dwóch miesięcy. Z tego powodu pięć tysięcy robotników pozostanie bez pracy. Roboty przy 117 torze kolejowym na linii między Great Falls i Helena również będą zawieszone.

Explozya w rzezalni.

Kansas City, Mo., 12go czerwca. — Dwóch ludzi zostało zabitych. kilkunastu odniosło poranienia i na 350 tysięcy dollarów szkody wyrządziły dwie explozye, spowodowane przez ogień w rzezalni firmy Morris and Co. Explozya obróciła w ruinę lodownię, wędzarnie i wiele innych części zabudowań rzezalni.

SZKOLNICTWO W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

Podajemy za „Biblioteką Warszawską'' szereg wiadomości, zaczerpniętych przez p. H. Radziszewskiego z wydawnictw urzędowych i obrazujących stan sprawy szkolnej w Królestwie Polskiem. Stan to smutny nad wyraz.

W r. 1903 Król. Polskie miało zaledwie 3,929 szkół początkowych, pozostających w zawiadywaniu ministerstwa oświaty, a miano wicie: w gub. warszawskiej 936; w piotrkowskiej 686, w lubelskiej 419, w kaliskiej 379, w kieleckiej 350, w siedleckiej 311, w płockiej 259, w radomskiej 227, w suwalskiej 195 i w łomżyńskiej 167.

Liczba tych szkół w poszczególnych guberniach zupełnie nie odpowiadała gęstości ich zaludnienia bo obliczenia szczegółowe wykazują, że 1 szkoła ludowa przypada w gub. radomskiej na 3,97 6 mieszkańców, w łomżyńskiej na 3,884, w suwalskiej na 3208, w lubelskiej na 3,149, w siedleckiej na 2,560, w piotrkowskiej na 2,345, w płockiej na 2,341, w warszawskiej na 2,320.

Średnio jedna szkoła ludowa ministerstwa oświaty przypada w Królestwie na 2,573 mieszkańców.

Liczba tych szkół również nie odpowiada ani ilości dzieci w wieku szkolnym, ani obszarowi poszczególnych gubernii.

I tak w gubernii warszawskiej 1 szkoła przypada na 349 dzieci w wieku szkolnym i na 16.1 wiorsty kwadratowej, wobec czego korzysta z niej zaledwie 20.6 proc. ogólnej liczby dzieci w wieku szkolnym.

W gub. piotrkowskiej 1 szkoła przypada na 370 dzieci i na 15.6 wiorsty kwadr., wskutek czego korzystać z niej może jedynie 25.3 proc. ogółu dzieci w wieku szkolnym.

W gub. kieleckiej 1 szkoła przypada na 432 dzieci w wieku szkolnym i 25.3 w kw., korzysta zaś z niej 16.4 proc. ogółu dzieci w wieku szkolnym.

W gub. płockiej jedna szkoła przypada na 387 dzieci w wieku szkolnym i 31.9 w. kw., przyczem korzysta z niej tylko 15.9 proc. ogółu dzieci.

W gub. kaliskiej 1 szkoła przypada na 427 dzieci i 35 w. kw., korzysta zaś z niej tylko 15.8 proc. dzieci w wieku szkolnym.

W gub. lubelskiej jedna szkoła przypada na 502 dzieci i 35.2 w. kw., a korzysta z niej tylko 15.2 proc. dzieci.

W gub. siedleckiej jedna szkoła przypada na 441 dzieci w wieku szkolnym i 40.4 w. kw., korzysta zaś z niej 13.2 proc. ogółu dzieci

W gub. radomskiej jedna szkoła przypada na 698 dzieci w wieku szkolnym i 40.4 w. kw. korzysta zaś niej 12.8 proc. dziatwy w wieku szkolnym

W gub. suwalskiej jedna szkoła przypada na 521 dzieci i 55.4 w. kw., korzysta zaś z niej 9.9 ogółu dzieci w wieku szkolnym

W gub. łomżyńskiej jedna szkoła przypada na 606 dzieci i 55.5 w. kw., zaś korzysta z niej tylko 11.5 proc. ogółu dzieci w wieku szkolnym.

Oto są cyfry, z których bije coś przerażająco smutnego. Dość pomyśleć, że istnieje w Europie środkowej kraj, w którym jedna szkoła przypada na 55 wiorst kwadratowych obszaru, że ta szkoła przeznaczona jest przez ministeryum oświaty dla 606 dzieci, z których — znaczna część mieszka w odległości 2—7 mil od budynku szkólnego, że do tej szkoły uczęszczać może w tych warunkach zaledwie 11.5 pro. dzieci w wieku szkolnym, pozostałe zaś 89.5 proc. normalnie obchodzić się powinno bez nauki — dość pomyśleć,że taki kraj istnieje, że my właśnie jesteśmy tym nieszczęśliwym krajem, któremu w dodatku odjęto teraz możność walki z ciemnotą, rozwiązując Macierz, jako instytucyę „szkodliwą''.

Idźmy jednak dalej.

Frekwencya uczniów w szkołach początkowych była w roku 1903|4 następująca:

Ogółem do szkół tych uczęszczało 292,910 dzieci, w tem chłopców 194,082, dziewcząt 99,828.

W gub. piotrk. uczyło się	65,823 dzieci
w warszawskiej	65,480
w lubelskiej	34,338
w kieleckiej	24,833
w kaliskiej	24,229
w radomskiej	21,746
w siedleckiej	18,292
w płockiej	16,407
w łomżyńskiej	11,680
w suwalskiej	10,073

Na jedną szkołę średnią przy padło 72 uczniów. Ze szkół korzystało 72 uczniów. Ze szkół korzystało zaledwie 16.1 proc. ogółu chłopców w wieku szkolnym i 8,6 procent ogółu dziewcząt.

Na utrzymanie szkół początkowych wydano w jednym roku 2,-197,320 rb,, to znaczy, że na jednego ucznia przypada 7 rb., 50 kop., na jednego mieszkańca 20,7 kopiejki , a jedno zaś dziecko w wieku szkolnym 1 rb. 29 kopiejek. Ogólną sumę wydatków na szkolnictwo rb., 2,197,320 pokryto w sposób następujący:

Ze skarbu wpłynęło 499,112 rb. Gminy wiejskie wpłaciły 683,789 rb., magistraty 731,836 rubli. Z ofiar wpłynęło 60,365 rb., z wpisów 182,534 rb., z różnych źródeł 39,644 rb. Skarb zatem na jednego ucznia dołożył zaledwie 1 rb. 70 kop. rocznie, co daje na jednego mieszkańca 4,7 kop. Z podatków zatem, jakie Królestwo Polskie — płaci skarbowi, skarb rocznie na oświatę przeznacza zaledwie po 4,7 kop. od osoby.

Gminy natomiast na jednego ucznia łożą średnio 2 rb. 3 kop., co jednego mieszkańca gmin obciąża wydatkiem 6 kop. Magistraty zaś łożą średnio na 1 ucznia 2 rb. 49 kop., co na 1 mieszkańca miast wynosi 6.4 kop., a na jednego dzieciaka w wieku szkolnym 43 kop.

„Widać stąd, jak na dłoni — mówi „Biblioteka Warszawska'' że tak postawiona sprawa oświaty jest raczej krzewieniem ciemnoty, że iść po tej drodze dalej niepodobna, że nadszedł czas, w którym nie powierzchowne, ale głębokie reformy w dziedzinie szkolnictwa początkowego są niezbędne.

Dla porównania przytaczamy cyfry, dotyczące Galicyi, której ludność wynosi 7,315,393 głów. — Szkół ludowych Galicya ma 4,566, oddziałów zaś, mających osobnego nauczyciela 9,907. Do szkół tych uczęszczało w 1903 roku 948,566 dzieci.

Ze względu na język wykładowy w roku 1903 było szkół polskich 2,340, szkół ruskich 2,090, szkół niemieckich 126. W jedenastu seminaryach nauczycielskich męskich i trzech żeńskich było w 1904 r. 2,594 uczniów i 702 uczennice. Wydatki sejmu krajowego na szkoły ludowe wynosiły w 1903 roku 15,722,644 koron, zaś na seminarya nauczycielskie 1,067,440 koron.

Co Kongres w Washingtonie uczynił dla swojego narodu?

Bardzo mało!

Odroczony w dniu 30ym Maja w Washingtonie Konges Stanów Zjednoczonych bardzo mało zdziałał dla dobra narodu. Działalność da się streścić w następującym spisie uchwał i praw, przyjętych lub odrzuconych:

Zabronił pracy dzieciom w dystrykcie Columbia. Zabronił hazardowania i totalizatorstwa na wyścigowych torach w dystrykcie Columbia.

Podniósł pensyę wdów po weteranach wojskowych z $8.00 do $12.00 miesięcznie.

Wyznaczył fundusz 30,000,000 na gmachy publiczne.

Wyznaczył około biliona dolarów na pensye ogólne.

Wyznaczył komisyę dla zbadania i rewizyi systemu bankowego i kursu pieniężnego w kraju.

Sklasyfikował ponownie służbę konsularną.

Przeprowadził nowe prawo, oznaczające odpowiedzialność pracodawców za nieszczęścia i wypadki, zdarzające się ich robotnikom — w miejsce poprzedniego prawa które najwyższy sąd uznał za niekostytucyjne i przeto zostało obalone.

Zezwolił na wolną żeglugę statków innych narodów, prowadzących handel z Filipinami.

Wyznaczył obszerne pastwiska i rezerwacye dla istniejących jeszcze bawołów.

Zamianował komitet i komisye celem rewizyi taryfy celnej.

Zezwolił na budowę dwóch wielkich pancerników i obiecał dwa dalsze w przyszłym roku.

Podwyższył gaże i płace wszystkim oficerom, żołnierzom i majtkom armii i marynarki, jakoteż morskiej służbie clowej.

Przeprowadził nowe prawo milicyjne, obowiązujące każdego obywatela zdatnego fizycznie we wieku pomiędzy 18-ym a 45 rokiem życia do służby wojskowej na powołanie w razie potrzeby wojennej.

Zatwierdził traktaty arbitracyjne, obowiązujące do sądu rozjemczego z każdem prawie państwem europejskiem i Japonią.

Polecił komisyi dróg wodnych dalej prowadzić swe prace.

Wyznaczył fundusze celem ufortyfikowania i obrony portów i wybrzeży na Filipinach i wyspach Hawajskich, jakoteż na zaprowadzenie tamże min podwodnych.

Wyznaczył sumę $1,500,000 na cele udziału Stanów Zjednoczonych we wystawie wszechświatowej, która się odbędzie w Tokio, w Japonii.

Czego Kongres nie zdziałał?

Odrzucił specyalne wnioski, tyczące czasowych reform lub zmian w sprawach obiegu pieniężnego.

Odrzucił wniosek, aby miazgę papierową z drzewa importować do Stanów bez cła.

Nie przyjął propozycyi i żądania prezydenta Roosevelta, mające na celu wyznaczenie funduszów na zbudowanie 4ch nowych wojennych pancerników.

Odrzucił wszelkie propozycyę,aby poczynić zmiany w Shermana prawach antitrustowych.

Odrzucił wnioski, mające na celu zaprowadzenie kas oszczędności.

Odłożył aż do grudnia sprawę i dalszą debatę nad sprawą ponownego ustanowienia w armii regularnej 25go pułku piechoty, złożonego z negrów, a sumarycznie dymisyonowanego przez prezydenta Stanów Zjedn.

Nie przyjął wniosków, mających na celu ukrócenie władzy sądowej w sprawach „injukcyi''.

Odłożył sprawę debaty i ostatecznego głosowania nad sprawą i prawem ogólnem dla Stanów Zjednoczonych celem uregulowania systemu pracy dzieci, aż do sesyi grudniowej.

Nie udzielił stanom prohibicyjnym dodatkowych i większych — jak mają dotychczas, — praw co do regulowania i ukrócenia między-stanowego handlu w spirytualiach i napojach gorących.

Nie przeprowadził prawa zarządzającego, aby ekspensa partyjne w kampaniach politycznych były publikowane przymusowo.

Odrzucił wszelkie wnioski, mające na celu poniżenie prezydenta Castro z Venezueli.

Nie przyjął prawa, aby system telegrafu bezdrutowego został oddany pod wyłączną kontrolę rządu federalnego.

Nie zezwolił na to, aby międzystanowa komisya handlowa miała prawo zezwolić albo odrzucić eewentualnie podwyższone ceny frachtowe na kolejach, zanim takowe zostaną urzędowo zaprowadzone.

Nie odmienił przeprowadzonego poprzednio prawa, zmuszające go kompanie kolejowe, trudniące się przewozem i transportem węgla do przymusowego sprzedania i zbycia się swych kopalń węglowych.

* * *

Wobec tak niezdecydowanej — działalności Kongresu w minionej sesyi, objawia się w prasie i pomiędzy ludnością znaczny niesmak i niezadowolenie. A i prezydent Roosevelt, choć tego nie objawia, nie jest zadowolony z wyników obecnej sesyi. Winę przedewszystkiem przypisuje akcyi i despotycznym metodom prezydenta Kongresu, starego Joe Cannena — który zapewne po przyszłych wyborach z horyzontu politycznego na zawsze usunięty zostanie.

KÓŁKO AMATORSKIE H. SIENKIEWICZA.

Dnia 7go czerwca b. r. w hali szkolnej św. Wojciecha na Południowej Stronie Pittsburga, Kółko H. Sienkiewicza, odegrało dramat: „Bohaterka z 63 roku''. — To mi daje sposobność zapoznania Czytelników z tem towarzystwem, — które względnie w przeciągu krótkiego czasu, bardzo wiele zdziałało. Streszczę więc jego pracę od założenia aż do dnia dzisiejszego, a przez opis ostatniego przedstawienia wykażę, z jaką pilnością przygotowują się członkowie tegoż towarzystwa do odegrania obranej sztuki.

Dobiega dwa lata od założenia Kółka Amatorskiego im. H. Sienkiewicza. Cóż zrobiło przez ten czas to towarzystwo?

Dało 16 przedstawień:dwanaście w Pittsburgu a cztery w innych miejscowościach. Urządziło 5 odczytów, trzy wieczorki literackie i jeden obchód.

Dochód z tych przedstawień rozdzieliło w następujący sposób: — dochód z trzech przedstawień, ofiarowało na kościół polski poza Pittsburgiem; z dwóch na szkołę polską; z dwóch na dom polski; z jednego na Ochronkę; z dwóch na kaleki miejscowe. — Dochód z reszty przedstawień rozdzielono w następujący sposób: 50 dol. na Macierz Szkolną w Królestwie; 50 dol., na głodnych; 150 dol., na Sokolnię; 180 dol. zapłacono za fortepian dla użytku własnego.

Do przedstawień obierano sztuki moralne i budujące jak: Karpaccy Górale, Ofiary zbrodni, Kościuszko pod Racławicami, Noc w Belwederze, Dziesiąty Pawilon, Pod Krzyżem, Książe Radziwiłł itd. — Z krotochwil i komedyi: Consilium Facultatis, Pomyłka, Krakowskie Wesele, Tajemnica, Żywy Nieboszczyk, Żyd Powstańcem. — Na Wystawie, Cyganka i tp. — Odczyty: Posłannictwo Polski, — Czy Polska powstanie?, — Obowiązki wychodźtwa względem kraju rodzinnego, — Zasady zachowania zdrowia, —Człowiek wobec prawa.

Oto sprawozdanie z pracy jednego towarzystwa, którego członkowie całkiem bezinteresownie służyli narodowej sprawie.

Jak poprzednie sztuki grano z należytem przygotowaniem, tak i „Bohaterkę z 63go roku'' oddano bardzo dobrze. Amatorki i amatorowie umieli swoje role wyśmienicie. Grali ze zrozumieniem rzeczy i z pewnością siebie tak, że widz odbierał wrażenie rzeczywistości. Zauważyć było można prawdziwe talenty, które przy należytem ćwiczeniu mogą się wyrobić na prawdziwe siły sceniczne. Panna M. Łącka, w roli hrabiny była faktycznie więcej, jak amatorką. — Spokojna i poważna, gdy się znajduje w otoczeniu; taktowna i wyrozumiała w wychowaniu syna.— Jej pożegnanie z jedynem dzieckiem, opuszczającem kraj rodzinny było tak doskonale udanem, że nie pozostawiało nic do życzenia. Patrzący odczuwał miłość matki, która się musi żegnać z dzieckiem z konieczności uchodzącem z domu rodzinnego i dzielił jej obawę o przyszłość tej ostatniej pociechy dla matki. Jej obawa o napad zamku przez Kozaków, jej strach na widok Moskali, jej modlitwa i pragnienie ujrzenia syna a wreszcie śmierć, — były tak naturalnie oddane, że zdawało się, iż patrzymy na rzeczywisty obraz, pełen zgrozy, bólu, rozpaczy, która powoli zabija swą ofiarę i zamyka dramat ludzkiego życia.

Panna Łącka oddaniem tak trudnej roli, dowiodła, że potrafi wniknąć, pojąć i odczuć najrozmaitsze stany duszy ludzkiej i takowe przenieść na widzów.W swej grze porywała i przykuwała do siebie wszystkich tem cieniowaniem uczuć: radości, smutku, goryczy, żalu i rozpaczy.

Również na szczególne uznanie zasługuje i panna L. Tucholska w roli Anusi.

Z ról męzkich wyróżnili się swą poprawną grą panowie: K. Michalski, K. Piekarski, B. Bujanowski Fr. Bubacz, Budziński. W innych rolach można było zauważyć braki zupełnych wykończeń i pewną sztywność i ociężałość ruchów, — jednak to można wytłómaczyć tem, że wiele amatorów nie oswoiło się dobrze ze sceną.

Całość sztuki wypadła bardzo dodatnio i zrobiła jak najlepsze wrażenie na gościach.

Gdy tak rozumny i kochający swą Ojczyznę Polak, patrzy na te dzieci ludu polskiego, których nie dosięgnął i nie zagłuszył zimny materyalizm amerykański, ideowej duszy polskiej, doznaje prawdziwej radości i mimowoli ciśnie się mu do głowy myśl; jakże wysoko stalibyśmy my Polacy, gdyby nie ci łotrzy i złodzieje naszej Ojczyzny, którzy nietylko materyalnie, ale i moralnie gnębią nas śmiertelnie i nie dozwalają rozwijać się normalnie już z górą sto lat. Ile naród polski posiada zdolności pierwszej wagi, jeżeli pomiędzy młodzieżą polską tu na wychodźtwie, tu w Ameryce..... znajdujemy tak wiele zdolnych talentów. Należy się więc uznanie i pochwała podobnej młodzieży z jakiej się składa Kółko Amatorskie im. H. Sienkiewicza, gdyż z takiej wychodzą ludzie pożyteczni dla społeczeństwa.

Ze sprawozdania widzieliśmy,— ile korzyści zorganizowana młodzież może przynieść wychodźtwu. Z jaką więc pilnością toż wychodźtwo powinno wciągać tę młodzież do podobnych towarzystw, w których ona nietylko się uczy, oświeca, umoralnia, ale i podnosi naszą wartość narodową.

A. Curzytek.

Skazane były w roku 1906 za prowadzenie interesów niezgodnych z prawem.

Nowy proces króla naftowego.

Washington, D. C., 3go czerwca. Ministeryum sprawiedliwości ma wdróżyć nowy proces przeciwko trustowi naftowemu Standard Oil Co. — Proces obejmować będzie 3,400 skarg przeciwko D. J. Rockefelerowi, a ewentualnie wymierzona kara ma wynosić 68,000.000 dolarów.

Półtora roku temu Standard Oil Co., skazaną była przez sędziego Landis na karę 29 milionów dollarów. Król naftowy stale, jak widać, gwałci ustawy przeciw-trustowe w swej pogoni za złotem.

Między narzeczonymi.

Ona: — Jeśli mię jeszcze raz pocałujesz, to zawołam mamę!...

On: — Czy mam ją też pocałować? Nie mam jakoś na to ochoty.

W szkole rekrutów.

Podoficer: — Rekrut Furgała powie mi, czem musi być ten, któremu należy się pogrzeb z muzyką i paradą?

Rekrut: — Musi być nieżywym.

— Chcesz robić dobry interes, ogłaszaj się w Wielkopolaninie.

Z mowy adwokata.

Adwokat: — A wysoki trybunał i to niech weźmie pod uwagę, że skazując mego klienta na karę śmierci, zniszczy mu całą jego — przyszłą karyerę!

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Nowe Miasto.

W. Piechocki puścił swą posiadłość w rynku położoną w obce ręce. Nabywcą jest cechmistrz Burgert.

Negla.

Ogromna burza szalała w całej okolicy dnia 29go maja wieczorem od godz. 8ej do północy. Pioruny biły bez ustanku. — Piorun uderzył na poczcie w aparat telegraficzny, stapiając części metalowe. W oddalonem o 2 kilometry Straczanowie zapalił piorun stodołę gospodarza Pietrowskiego, która z zapasami słomy spaliła się doszczętnie. Silny orkan huczał, grad wielkości laskowego orzecha wybijał szyby i zniszczył zboże i inne płody na polach. Pewnemu właścicielowi pod Środą wybił 50 mórg buraków cukrowych, tak, że będzie je trzeba przeorać.

Babimost.

W Jaromierzu spalił się gospodarzowi Hahnowi dom mieszkalny wraz ze stajnią. Wyratować zdołano tylko bydło. H. ponosi znaczną stratę, gdyż był tylko nisko zabezpieczony.

Rogowo.

Przez Rogowo, Gałęzewo, Grochowiska i okolicę przeciągała — straszna burza, podczas której spadł wielki grad. Zboże zostało tak wyniszczone, że gospodarze będą musieli ziemię zaorać.

— Przedsiębiorca budowlany— Józef Kapecki nabył nieruchomość od posiedziciela młyna Krausego za 81 tys. marek.

Trzemeszno.

Aresztowano tu służącą Maryannę Politowicz, która zabiła dziecko swoje i zakopała je na katolickim cmentarzu.

Ostrzeszów.

Dnia 29go maja zgorzały dwa gospodarstwa w Kotłowie pod Mikstatem, własność gospod. Szukalskiego i Guździoła. Pierwszemu spalła się też krowa, dwa wieprze i zapasy zboża; drugiemu wiele zboża, kartofle, oraz dwa prosiaki drób i psy. Z machin gospodarczych i sprzętów domowych nic prawie nie wyratowano. Z narażeniem własnego życia ocalił gospodarz Hermann pewną kwotę pieniędzy z płonącego domu Guździoła. W przeciągu pół godziny pozostały z obu gospodarstw dymiące zgliszcza. Zabezpieczone były jedynie budynki.

Łobżenica.

Dnia 29go maja szalała burza nad miastem i okolicą. Piorun uderzył w posiedzicielaJaworskiego, i obrócił stodołę i stajnię w perzynę. Spalił się koń, dużo drobiu, inwentarza martwego i paszy. P. J. nie był zabezpieczony od ognia.

Żnin.

Podczas ostatniej burzy straszną klęskę poniósł gospodarz Jacek z Dochanowa. Zmarła mu nagle żona, krótko potem uderzył piorun w stodołę, która się doszczętnie spaliła. Na domiar złego począł się też palić dom mieszkalny, tak, że nieboszczkę trzeba było wynieść z mieszkania.

Piła.

Muzykant Paweł Brandt wszedł z nabitą fuzyą od polowania do mleczarni, gdzie zatrudnioną była Mina Paul. Przez nieostrożność trącił B. fuzyę, kurek puścił, a nabój utkwił mu w głowie.

Nowa kultura pruska.

„Kultura'' pruska świeżo nowy wystawiła sobie pomnik. Połączona rada miejska zjednoczonych obecnie gmin Herne, Baukau i Horsthausen, uchwaliła na pierwszem swojem posiedzeniu porządek pogrzebowy, który zakazuje umieszczania napisów polskich na grobach polskich. Część centrowców głosowała także za tem.

W takie stadyum weszła już heca antypolska, że nawet przed bramą cmentarną się nie zatrzymuje. Dowiadując się o uchwale takiej, ze zdumieniem każdy się pyta,czy istotnie ludzie powziąść mogli uchwałę taką?

Wszelkie wyrażenia są za słabę, aby należycie napiętnować postępowanie podobne.

Postarać się trzeba o to, — by świat się dowiedział o tej „pomnikowej uchwale''.

Znowu kolonista dał drapaka.

W okolicy Gniewkowa, kolonista Hessel, niezadowolony ze swego losu, sprzedał swoją 68 morgową posiadłość i wyniósł się z powrotem do Rosyi, zkąd go sprowadzono.

W polskie ręce.

Znany w Toruniu hotel „Pod trzema koronami'' nabył od żyda Friedlaendera p. Józef Różyński, zawiadowca tamtejszego kasyna oficerskiego, za 190 tys. mr.

— Mistrz szewski p. Niezieliński z Buku, kupił od żyda Bernarda Byka w Grodzisku dom za 15 tys. mr.

„Kochająca'' żoneczka.

Pewnego czeladnika stolarskiego przewieziono do szpitala celem opatrunku. Podczas kłótni domowej chwyciła bowiem jego żona garnek z wrzącą wodą, którą go oblała, tak, iż prawa strona twarzy została mu w straszny sposób poparzona. Nieszczęśliwy — dzięki swej żoneczce — zeszpecony został na zawsze.

Ochotny aresztant.

Pewien napiły murarz udał się dnia 29go maja po południu na odwach głównej policyi, żądając u mieszczenia w areszcie policyjnym, gdyż nie ma pomieszczenia. Stjkowy oświadczył mu na to, że policya umieszcza bezdomnych dopiero o godz. 8 wieczorem. Niezadowolony murarz wyszedł z wyzwiskami na ustach przed gmach, spuścił dolną część ubrania i obnażony położył się na chodniku. Policyant, aby zapobiedz zbiegowisku, musiał go wtedy chcąc nie chcąc do pożądanej kozy odprowadzić.

Skradzione śledzie.

W plantacyach przed bramą Młyńską, znalał w nocy patrolujący stójkowy beczkę śledzi. Niezawodnie zostawili ją tam spłoszeni złodzieje.

Zniszczona plantacya róż.

Koń zaprzężony do powózki pewnej tutejszej firmy, spłoszył się na ul. Teatralnej, popędził przez plac Wilhelmowski na Aleje i wpadł z wozem w plantacye, niszcząc znaczną ilość krzewów tamże zasadzonych. Koń prócz skaleczenia skóry, większej szkody nie poniósł. Woźnicę czeka kara, bo powózkę zostawił bez nadzoru.

Żabikowo.

Szajka złodziei już od dłuższego czasu kradnie w tutejszej okolicy drób. Tak np. w ostatnim czasie skradziono: robotnikom Koji i Jareckiemu z Chmielnik kilka kur, robotnikowi Skorupskiemu z Świeczewa kozę i 12 kur, koloniście Schlzowi z Żabikowa zaś 4 kaczki i 6 kur.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Rewizye i aresztowania.

Warszawa dnia 29g omaja. — Nocy wczorajszej policya dokonała rewizyi w mieszkaniu adwokata przys. Bronisława Meyzla przy ul. Jerozolimskiej No. 80. Po rewizyi tej, która trwała od godz. 1 w nocy do 6ej zrana, aresztowano dzieci p. Mayzla: córkę, Irenę i syna Jana, ucznia kl. V szkoły gen. Chrzanowskiego. Dzieci p. Mayzla przywieziono do wydziału „ochrany'', skąd około godz. 5ej po południu po stwierdzeniu, iż w danym wypadku zaszło nieporozumienie co do osób aresztowanych, uwolWczoraj, tylko dzięki szybkiej powano p. Leona Oxnera, zamieszkałego przy ul., Jerozolimskiej No. 53, oraz dokonano rewizyi w mieszkaniu literata p. L.Krzywickiego (Krucza 8), u jego sublokatora, inż. Bernarda Szapiry.

Zbiorowe zatrucie.

Warszawa dnia 29go maja. — Wczoraj tylko dzięki szybkiej pomocy lekarskiej, rodzina znanego poety p. Kazimierza Laskowskiego nie padła ofiarą zatrucia. — Ojciec rodziny zamówił w cukierni lody z poleceniem odniesienia ich do mieszkania swego przy ul., Sadowej. Wkótce po spożyciu tych smakołyków u wszystkich osób— (7), które lody wyżej wspomniane jadły, wystąpiły gwałtowne objawy zatrucia. Ponieważ zachodzi przypuszczenie, że zatrucie to nastąpiło przez spożycie lodów, p. L. resztę lodów oddał do analizy.—

Stan dzieci dotąd jeszcze się nie poprawił i ciągle znajdują się one pod opieką lekarską.

Pogrzeb ofiar katastrofy.

„Głos Warszaw.'' z dnia 29 maja donosi: — 28 maja odbyły się pogrzeby dwóch ofiar katastrofy przy ul. Marszałkowskiej.

W pogrzebie 10-letniej dziewczynki ś. p. Maryi Kazimiery Dynkowskiej, uczennicy pierwszej klasy pensyi p. Golańskiej, jedynej córki Stanisława i Bronisławy z Płużańskich Dynkowskich uczestniczył przeszło tysięczny tłum publiczności. Kondukt pogrzebowy do miejsca spoczynku prowadził ks. kanonik Teofil Matuszewski,— proboszcz parafii Wszystkich Świętych. Równie liczny był pogrzeb śp. Stanisława Zakrzewskiego, — praktykanta, który zginął w chwili wybuchu w składzie.

Napad Bandytów.

Po dłuższej pzerwie bandyci znowu dali znak życia. Dnia 29go maja o godz. 5ej m. 20 po południu, do kantoru Tow. akc. fabryki ołówków St. Majewskiego i sp. przy ul. królewskiej No. 29, wtargnęło trzech uzbrojonych opryszków, skrępowali dwóch pracowników kantoru sznurami i obrewidowali, a znalazłszy u jednego klucze kasowe, rozwiązali mu ręce i zmusili do otworzenia kasy ogniotrwałej.

Tym razem, co rzadko się zdarza, w kasie było około 450 rb. i też stały się łupem bandytów.

Bandyci byli dobrze ubrani, a w jednym z nich napadnięci pracownicy poznali opryszka, który już raz uczestniczył w podobnej operacyi bandyckiej.

Fundusze Staszica.

Długa walka Ziemi Lubelskiej o fundacyę Staszica zakończyła się zwycięztwem. Zarządzający fundacyą, Dobryłowskij, otrzymał dymisyę.

Wykrycie biura S. D.

Z Łodzi donoszą, iż w nocy dn. 21go maja policya wraz z wojskiem dokonała rewizyi w domu No. 91 przy ul. Wólczańskiej, — gdzie znaleziono około 300 egzemplarzy wydawnictwa „Czerwony Sztandar'', różne papiery i blankiety paszpotowe. Aresztowano tam 5 osób.

Wykrycie składu bomb.

Z Radomia donoszą, iż we wsi Kozłowie żandarmerya dokonała rewizyi w której wyniku wykryto materyały wybuchowe, przygotowane do naładowania 80 bomb, tysiąc naboi mauserowskich, kilkadziesiąt rewolwerów. Aresztowano wiele osób, które osadzono w więzieniu radomskiem.

Przyznanie emerytury.

Jak wiadomo, urzędnicy kanalizacyi, biura pomiarów i wodociągów miejskich nie należą do kasy emerytalnej i nie mają kasy przezorności, ani żadnej innej instytucyi, zabezpieczającej ich w nieszczęśliwych wypadkach lub na starość. Do tej kategoryi urzędników należał również śp. inżynier Edward Szymański, który przed rokiem podł ofiarą mordu, pozostawiwszy żonę i czworo dzieci nieletnich bez środków do życia. Obecnie nadeszło z Petersburga zawiadomienie, iż ministeryum przyznało wdowie p. Szymańskiej emeryturę w kwocie 1,500 rb. rocznie, i na każde dziecko po 250 rb. rocznie do czasu pełnoletności.

Procesy o oszczerstwo.

Korespondent „Kraju'' donosi, że wobec ciągłych napaści Poczajewskich Izwiest. na kler katolicki, z wyraźnem wymienieniem parafii na Wołyniu, w których księża z ambon jakoby podburzali lud przeciw rządowi, odwodząc parafian od podpisywania ankiety o samowładztwo, w katolickich sferach duchownych postanowiono redaktorowi tego pisemka, archim. Witalisowi, wytoczyć procesy o oszczerstwo.

Prezydent m. Berdyczowa.

Na miejsce dawnego prezydenta miasta Berdyczowa, dymisyonowanego pułkownika gwardyi Korniłowa, który w wigilię świąt Wielkanocnych zakończył życie samobójstwem, Rada miejska m. Berdyczowa na stanowisko prezydenta wybrała p. Jana Sawickiego.— Ostateczne zatwierdzenie p. S. na tem stanowisku będzie zależało od gubernatora kijowskiego. P. Sawicki należy do bardzo energicznych ziemian, a nadto w Berdyczowie prowadzi kilka przedsiębiorstw.

Wyroki śmierci.

W d. 20ym listopada r. z. we wsiach: Puszy i Kozinach, w gub. płockiej, tłum włościan dokonał pogromu urzędów gminnych, zabierając znaczną ilość blankietów paszportowych.

O udział w tym pogromie oskarżono Jana Weniewicza i Andrzeja Kamińskiego, których sąd wojenny skazał na śmierć przez powieszenie.

Uwolnienie ks. Gralewskiego.

Aresztowany 22 maja b. poseł do Dumy, ks. Jan Gralewski, został w parę godzin później wypuszczony na wolność, z poleceniem wyjazdu w ciągu dwóch dni zagranicę. Dziś jednak, po rozpatrzeniu skonfiskowanej przy rewizyi korespondencyi i wyjaśnieniu jakie ks. Gralewski złożył osobiście, władze postanowiły rozkaz wyjazdu cofnąć i sprawę umorzyć.— Pomyślną tą wiadomością śpieszymy się podzielić z czytelnikami — wiedząc o tem, iż oczekiwali jej z upragnieniem.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Krwawe rozruchy.

O krwawem zajściu w Czernichowie, pisma galicyjskie podają następujące szczegóły:

W Czernichowie, pow. tarnopolskiego, krwawe rozruchy chłopskie, spowodowane zawezwaniem włościanki Mandzijowej do wójta za to, że jej syn łowił ryby bezprawnie na terenie rybackim, dzierżawionym przez Juliusza Koytowskiego. Mandzijowa ujęła się za synem i insultowała leśniczego, Alfreda Kirschnera. Już po drodze wyprawiała awantury i lżyła żandarma, prowadzącego ją do kancelaryi gminnej. Żandarm mimo to jej nie aresztował na miejscu, niechcąc wywoływać gorszej awantury. Na krzyk Mandzijowej zbiegło się zaraz mnóstwo ludzi, przeważnie kobiet, wracających z robót polnych. Przed kancelaryą gminną zebrało się podczas tego wiele ludzi, zajmując groźną apostawę. W kilku minutach tłum wzrósł do 700 ludzi. Tłum zażądał od wójta, aby się usprawiedliwił, dlaczego wezwał Mandzijową do kancelaryi — dlaczego wydzierżawił teren Korytowskiemu, a nadto zażądał wydania leśniczego Kirschnera, aby zapewne wykonać na nim sąd doraźny. Dowodzą tego okrzyki:

— My z nim sprawę załatwimy, co on ma pilnować rybołóstwa, — dać go tu, tego draba!

Komendant żandarmeryi, stacyonowany w Czerniechowie, wzywał ludzi do uspokojenia się, stojąc w progu kancelaryi, w asystencyi dwóch żandarmów, a zarazem oświadczył zebranym, że pod żadnym warunkiem Kirschnera nie wyda i tembardziej nie może się wdawaćw dalszą akcyę, gyż wójta niema. Wójt gdzieś się wydalił z domu i nie można go było odszukać. Przybył tylko zastępca wójta, Chmielewski. On tez poszedł między ludzi i tłómaczył im, że wójta niema rzeczywiście. Ale rozjuszony tłum nie słuchał tych wyjaśnień, lecz ścieśniał coraz bardziej koło, grożąc okrzykami.

Było około 7ej godziny wieczorem, to znaczy, po półgodzinnej już kontrowersyi. Wówczas zarysowało się w tłumie kilka sylwetek prowodyrów, Szegedyna i Kazaczka, którzy zamiast uspokoić lud, agitowali. Podchodziło też kilku wołścian do okien wójta, chcąc zobaczyć, gdzie się Kirschner znajduje. Tak stały rzeczy do godziny mniej więcej wpół do 9 wieczór Podczas tego wzywał komendant żandarmeryi tłum kilkanaście razy do spokoju i rozejścia się — niestety bezskutecznie.

Przed godz. wpół do 9ej,gdy żandarm ponownie odmówił wydania Kirschnera, padł nagle z tłumu strzał przez okno, tłukąc szybę, do środka izby. Po tym strzale padł drugi i trzeci, również z tłumu, utkwiwszy w ścianie przeciwległej. Na wezwanie żandarmów Kirschner przeszedł chyłkiem popod okna wewnątrz izby i stanął za żandarmami z tyłu, aby nie być w izbie zastrzelonym.

Wtedy tłum zaczął bombardować dom kamieniami i kołami. Do izby wpadło kilkanaście kamieni, które komisya znalazła. Komisya znalazła nadto 4 koły i łopaty i inne kawałki drzewa. Okna wyleciały pod wpływem razów, a na ścianach pozostało mnóstwo śladów ataku. Kamienie dochodziły do wielkości kul kręgielnianych.

Sytuacya stała się tak groźną, że żandarmi uznali za stosowne się bronić, a to tembardziej, że rzucano na nich kamieniami, a jeden kamień uderzył żandarma w pierś, drugi zrzucił mu hełm z głowy. Komendant, wysunąwszy się naprzód, wezwał po raz ostatni tłum do rozejścia się w imieniu prawa, a gdy to nie nastąpiło, lecz przeciwnie, z tłumu wyłoniła się chorągiew biało-żółto niebieska i posunięto się ku żandarmom, dali wszyscy trzej żandarmi ognia. Nastąpiła straszna chwila — ale tłum nie ustępował, więc żandarmi dali ponownie dwa razy po trzy strzały. Dopiero gdy odezwały się jęki i krzyki, tłum rozbiegł się na wszystkie strony, a na miejscu pozostało wśród mroku pięć osób zabitych.

Kościół się spalił.

W Drogini (pow. Myślenice)— wybuchł w tamtejszym kościele parafialnym pożar w południe, 6 bm. Ratunek drewnianego kościoła był prawie niemożliwy wskutek silnego wiatru i braku sikawek. Kościół zgorzał prawie doszczętnie. — Przyczyna pożaru niewiadoma.

Jaworzynki.

Z Jaworzynki (Śląsk austr.) piszą nam: W gminie naszej zaszedł przed kilku dniami tragiczny wypadek, świadczący wymownie, w jak wielkiem lekceważeniu jest u nas życie postego górala.

Jerzy Urbaczka, góral tutejszy chwytał patyki, które niósł potok wezbrany wskutek dłuższego deszczu. Nagle nadszedł arcyksiążęcy gajowy niejaki Leimzner i nie namyślając się długo, wypalił ze strzelby do Urbaczki, raniąc go tak ciężko w plecy, że tenże wkrótce zakończył życie.

Straszny ten wypadek wywołał w całej okolicy przygnębiające wrażenie i oburzenie przeciw nieludzkiemu Leimznerowi, który pozbawił życia niewinnego człowieka.

Ś. p. Ludwik hr. Dębicki.

W Krakowie zmarł w 65-ym roku życia Ludwik hr. Dębicki, znany pisarz obozu katolickiego i konserwatywnego. Ś. p. Ludwik hr. Dębicki był współpracownikiem i współredaktorem „Czasu''. Znawca stosunków osobistych i koneksyi w sferach arystokratycznych, słynął jako autor nekrologów — wszystkich osóś wybitniejszych z tej sfery. Pozostawił cały szereg studyów biograficznych, jak: Helclu, o Adamie hr. Potockim, o Jerzym ks. Lubomirskim, o Andrzeju hr. Zamoyskim, o Aleksandrze Wielopolskim i in.; prócz tego — szereg rozpraw, jak „Europa w chwili pogromu'' i in. Najważniejszym jego dziełem jest: „Puławy 1762—1830 r. Monografia z życia towarzyskiego, politycznego i literackiego na podstawie archiwum ks. Czatoryskich w Krakowie''.— W 4-ch tomach tej monografii autor zgromadził bardzo ciekawy i obfity materyał archiwalny.

SŁOWO STAREGO CZŁOWIEKA.

Podczas kiedy młodość cieszy się energią żywotnościową i siłą powinniśmy szanować stary wiek dla jego doświadczenia i konserwatyzmu. Takie doświadczenie jest często cenniejszem od szkoły, nawołuje ono zawsze młodego człowieka aby zastanowił się nad radą starych ludzi, a więc zastanówmy się co pan Julian Perzyński, 1417 Germantown ave., Philadelphia mówi: — „Liczą mi 63 lat wieku, lecz trzymam się przy dobrem zdrowiu, jedynie przez używanie od sześciu do ośmiu butelek Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina, każdego roku. Jest to wyborny środek wzmacniający, który mog świadomie rekomendować''. — Stary ten człowiek mówi prawdę, ponieważ lekarstwo to jest najlepszym środkiem wzmacniającym we wszystkich peryodach życia, kiedy upadek sił organizmu i żywotności zauważymy. Uzdalnia ono organy do przyjmowania pewnej ilości pokarmu i wytworzy z niego dosyć czystej krwi do utrzymania niezbędnej siły. — Leczy ono choroby żołądka i kiszek, wzmacnia nerwy i muskuły i daje nową energię i ambicyę. — Wszystkie apteki. — Jos. Triner, 612—616 S. Ashland ave., Chicago Illinois.

WIELKOPOLANIN

PUBLISHED EVERY THURSDAY BY THE
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56–22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2206 MAIN.

„WIELKOPOLANIN"
tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
„WIELKOPOLANIN"
56–22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.,
56–22nd Street, Pittsburg Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych.....$1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych..$2.00
Pojedynczy numer.........................5 c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Łaskawie nadesłane spostrzeżenia i komentarze.

W pismie brooklyńskiem „Czas", w łonie redakcyi zaszły zmiany. — Ustąpił nakładca p. Radomski, propagator główny socyalizmu dla interesu, a za nim redaktor p. Sawicki, który niestety, za marną łyżkę soczewicy, zaprzedał siebie hasłom wywrotu, które jak widzimy okropnie dziś zbankrutowały.

Wielka szkoda, że pan Sawicki, człowiek wyrastający ponad poziom tamtejszych szaraczków umysłowych — tak nieszczęśliwie wpadł w gniazdo szakali-socyalistów, którzy wyzyskując jego zdolności i wykształcenie, garnęli pieniądze dla siebie i pomimo głoszenia „że każdy za swoją pracę powinien mieć wygody życia, kierownikowi redakcyi nie chcieli zapewnić dostatniego bytu i uczynili z niego jakiegoś helotę, pracującego od świtu do późnej nocy za marne wynagrodzenie, stokroć marniejsze od zamiatacza ulic. O, tak! socyaliści tylko wszystko garną dla siebie a cenią pięść i fizyczną siłę! Zabezpieczyć jednak bytu nawet swoim najgorliwszym pionierom nie chcą — bo tyle się znają na umysłowej wyższości, co głupie kury na drogocennych perłach. Dziwię się tylko, że pan Sawicki — jako człowiek zasługujący na lepszą dolę nie chciał, czy nie umiał wziąć się do tych panów-wyzyskiwaczy przynajmniej tak, by dobrze go opłacali za głoszenie bratnich haseł socyalizmu do czego ci robigrosze go zmuszali.

Sosyalizm schodzi na psy!! Tak, jest, schodzi na psy. Węzły tego braterstwa poczynają się zrywać. Bankructwo na całej linii. Nawet najzajadlejsi jego wyznawcy i wykonawcy — jakimi są głuptaski-prowodyrowie polskich socyalistów, — którzy z początku w palącym uścisku socyalistycznej miłości — chcieli zlepić w jedno gniazdo socyalistyczne wszystkich warchołów i zbrodniarzy całego świata, odpadków i wyrzutków różnych narodowości — dziś sami pomiędzy sobą się żrą. — Dość jest rzucić okiem i en passant tylko na „Uwagi" „Dziennika Ludowego" w Nr. 136 z dnia 11go czerwca aby się przekonać, że w tem państwie braterskiej miłości coś się psuć zaczeło. Padają już pierwsze strzały zaprzeczeń — „Robotnik" brooklyński napada na „Dziennik Ludowy", a ten broniąc się — pobija się własną bronią. Ha! socyalistyczne żłoby wypróżniły się z paszy — idzie więc walka o resztki, tem zjadliwsza, że ochotników do zapełnienia żłobów w tych ciężkich czasach już zabrakło... Będą się tak żreć wzajemnie, jak te dwa wilki z bajki, z których pozostały tylko jedne ogony, choćby te ogony były tak „miarodajne" jak „miarodajnemi" są sfery prowodyrów dla wszystkich socyalistów w całej Ameryce.

(Uwuga Redakcyi: Brooklyński „Czas" i tamtejsi niedopieczeni socyałkowie bardzo mało nas obchodzą i doprawdy nie warci miejsca ni anonsu w naszej gazecie. Matadorowie od owego „Czasu" tak mało znają etykę dziennikarską, że gdyśmy swojego czasu „poważyli" się skrytykować w Wielkopolaninie za ich socyalne doktryny, a najbardziej za ogłaszanie w „Czasie" różnych wróżek i astrologów (czego przecież tak mocno edukowani i uczeni socyaliści czynić nie powinni). Owi matadorowie „Czasu" przestali przesyłać nam „!Czas" w zamianę, nie chcąc zapewne, abyśmy widzieli i wiedzieli, że owi cywilizatorowie ciągle nadal ogłaszają w swoim pismie, różne wróżki, wróżbitów, astrologów, czarowników itp Oto „etyka" dziennikarska matadorów od „Czasu"!... Nawymyślali nam zapewne dosyć w swoim „Czasie", lecz poza oczy tylko, bo nam „Czas" nie przesyłali. Odtąd nie mamy „Czasu" i w polemikę z owymi panami o wróżki się nie bawimy; na polemikę z panami od „Czasu" i szkoda czasu i atłasu.

Redaktor Wielkopolanina.

* * *

Wartoby raz położyć koniec przeróżnym banialukom opisywaniem o nas w amerykańskich gazetach, gdzie bezustannie wypisują przeróżne rzeczy, nie tyle może uwłaczające naszej narodowości, ile ośmieszające samych amerykanów, którzy pomimo to że mają się „za strasznie cywilizowany naród" — jednakże nie mają pojęcia ani o geografii ani historyi innych narodów, pomimo to, że zmuszeni są obracać się bez ustannie wśród cudzoziemców i korzystać z ich pracy. Reporterzy amerykańscy nigdy nie zastanowią się nad tem, że jeżeli chcą o nas Polakach co napisać, to powinni o informacye zwracać się do ludzi wykształconych, a nie do takich ciemnych prostaczków, jakimi są nasi robotnicy, którzy sami nie wiedzą, do jakiej narodowości należą — a swoją drogą bezustannie narażają cały nasz naród na szykany, nazywając nas ruskimi, pruskimi lub austryackimi polakami.

* * *

Pod tytułem „Dowcipni reporterzy" — Dziennik Związkowy pisze:

Reporterzy gazet angielskich bardzo często kosztem Polaków bawią swych czytelników.

Ostatnio nowego tematu do różnych sensacyi dostarczył im cenzus szkolny, w czasie którego odkryto „najgęściej zaludniony blok", pomiędzy ulicami 32, 33, Muspratt i Morgan.

Reporterzy odkryli w nim pięć narodowości: Polaków z „Ruskiej Polski", Polaków z „Austryackiej Polski" Polaków z „Pruskiej Polski", czystych Polaków (to już cztery narodowości) i Litwinów.

Ciekawe historye opowiadają reporterzy o zwyczajach tych pięciu narodowości tam mieszkających.

Przedewszystkiem w podziw ich wprawia zwyczaj wychowywania ogromnej ilości dzieci, o których dzikości — najrozmaitsze opowiadają dziwy.

Jeden z reporterów twierdzi naprzykład, że w odkrytej przez niego dzielnicy, w żaden sposób nie mógł dokonać zdjęcia fotograficznego, bo dzieci nigdy nie widziały aparatu, którym się go dokonuje.

Jakiś przed trzema tygodniami z „Ruskiej Polski" przybyły wyrostek myślał, że to „armata maszynowa" z której tam strzela się po ulicach i jak krzyknął „Kishiniev", wszystkie dzieci pouciekały.

A co? — czy to nie doskonałe informacye?..."

Sądzimy przeto, że inteligencya nasza powinnaby raz już, przecie, zdobyć się na oświecenie ciemnych amerykańskich głów dziennikarzy i do wszystkich angielskich pism wystosować odpowiedni artykuł, — któryby pouczył ich o tem, że nie ma ani ruskich, ani austryackich, ani pruskich Polaków, chociaż pochodzą z pod trzech zaborów — lecz z polskiej krainy naszych praojców, więc jesteśmy jednym, wielkim, polskim narodem a nie gatunkowanym. Inna rzecz ma się z żydami, którzy w Europie nie mieli i nie mają własnej ziemi, do nich może stosować się określenie: żyd pruski, ruski, francuski, amerykański itp. lecz nigdy nie można tego stosować do Polaków. Spodziewamy się, że po takiem wyjaśnieniu, amerykanie uznają nas za naród jednolity i nie będą prawić o nas banialuków.

KORESPONDENCYE.

NEW YORK, N. Y.

Dnia 9 Czerwca, 1908 r.

„Nasze polskie sokolice rozbrykały się jak dzikie kozice" — temi słowami rozpocząć muszę tę korespondencyę, którą przesyłam w nadziei, że ku przestrodze a zarazem i dla przedsięwzięcia środków ukrócenia samowoli sokołek nowoyorskich, ze strony zarządu — będzie to w druku umieszczone.

Żadne towarzystwo, z pośród licznych grup męskich i mieszanych nigdy jeszcze postępowaniem swojem nie obruszało do tego stopnia opinji publicznej — i nie ściągnęło na siebie tyle podejrzeń co do ohydnego prowadzenia się — ile zasłużyły sobie na to pośmiewisko — sokółki nowoyorskie, tworzące samodzielną grupę żeńską. — Bezustannie towarzystwo to swoimi wybrykami daje znać o tem, że istnieje na zakałę imienia polskiego i ku zgorszeniu amerykanów, którzy oddawna już zwrócili uwagę na rozpasane życie sokółek, nazwa ta stała się dziś synonimem rozpusty w New Yorku. Jako dowód lekceważenia własnej narodowości i ogólno katolickich za sad dość będzie opowiedzeń o nowym wybryku jakiego się tydzień temu dopuściły te dziewczyny. — W wigilję wieńczenia grobów w piątek sokółki urządziły w Klubie Narodowym wieczorek tańcujący (dlaczego zarząd klubu na to pozwolił? pr. red.) Wieczorek ów w dodatku, w celu ściągnięcia licznych gości jak na szykanę, nosił nazwę „Krakowski". — Otóż niedosyś że sokółki odważyły się na lekceważenia dnia — który cały świat chrześcijański obchodzi postem, ale jeszcze na tym wieczorze rozpasanie, dzikość i lekceważenie najelementarniejszych zasad przyzwoitości — doszło do ostateczności — tak że mężczyzni musieli się rumienić ze wstydu, a większość lepiej wychowanych uciekła z tej dzikiej zabawy.

Sądzę, że Zarząd Związku Narodowego, który tyle dokłada starań by towarzystwa należące do niego stały na wysokości zadania, powinien by zwrócić uwagę nietylko na ćwiczenie ciała, ale umoralnić i uszlachetnić, słowem wlać ducha polskiego w tych co zaliczają się do tej wielkiej Narodowej Organizacyi — muszą bezwarunkowo być Polakami — nie tylko z imienia, a również i ludźmi moralnymi, szczególniejszą zaś uwagę Zarząd powinien zwrócić na żeńskie grupy, ażeby nie szerzyły demoralizacyi i zgorszenia — i nie dawały powodu cudzoziemcom do mniemania iż wszystkie polki są źle wychowane niemoralne i że nawet, nie mają pojęcia, jak trzeba się zachowywać w publicznych miejscach. Potrzeba koniecznie zwrócić na to uwagę odnośnych osób by te zajęły się przypomnieniem regulaminu obowiązującego sokolstwo, i aby takie dzikie kozy miały koniecznie ostrą kontrolę nad sobą — i żeby wiedziały że towarzystwo polskie — to nie stek zwyrodniałych osobników, depczących zasady ducha polskiego. — Tymczasowo tylko na to jeszcze zwrócę uwagę, że zawsze i wszędzie sokółki i z nałogu i dla pokazania swej „głupiej wyższości" — stale szwargoczą po amerykańsku, a wyśmiewają się i szykanują rodzinny nasz język....... Na tymczasem dosyć. Teraz warto zrobić wzmiankę i o tem jak złączone Towarzystwa męzkie i żeńskie Sokołów i Sokółek „pięknie" spełnia swe obowiązki.... Otóż nie wiem czy Szanownej Redakcyi „Wielkopolanina" wiadomo iż paru lat Polonja nowoyorska w celu rozbudzenia uczuć patryotycznych urządza co roku podczas „Wieńczenia grobów" zbiorową wycieczkę do parku kadetów, by u stóp pomnika, wystawionego przez amerykańskich uczniów wojskowej szkoły na West Point — naszemu bohaterowi Kościuszce — złożyć swój pośmiertny hołd w postaci wieńców kwiecistych a zarazem by w ten sposób, jednocząc się uczuciach wdzięczności i pamięci dla poległych za ozwobodzenie Ameryki na krwawem polu walki i wyodrębnić się jednocześnie na korzyść naszego bohatera i polskości.

W tym roku, uwieńczeniem pomnika Kościuszki na West Point zająć się miało, podług ułożonego od kilku miesięcy programu towarzystwo „Sokół" z New Yorku. Towarzystwo to pięknie się spisało — nie ma co mówić, — bo zjawił się tylko jeden jedyny członek z całego tego grona, który złożył wieniec. — Jeden tylko ten pan zasługuję na nazwą prawdziwego Sokoła — gdy reszta raczej powinna opuścić te szranki polskich sokolich druhów, i razem z sokolicami założyć cyrk skaczący, wyjący i małpujący linoskoczków i hecarzy amerykańskich to stokroć byłoby stosowniej — niż nosić mundur sokolski na pohańbienie tegoż.

Prócz tego, zacnego i spełniającego wiernie swe obowiązki — sokoła, który zjawił się z wieńcem, było jeszcze kilkanaście osób — inicyatorów wieńczenia pomnika, które od paru lat stale się zjawiają w parku West Point.

Zagłoba.

NOTATKI ZE SO. CHICAGO.

Jedynie z gazet wiem, że prawie po wszystkich większych miastach panuje bezrobocie w ostatnich kilku miesiącach, zaś tu w Chicago dowodzą tego tysiące ludu wyczekującego poprawy. Tak, wielu i wielu już od dłuższego czasu handluje głodem z powodu bezrobocia. Łatwiej jeszcze samotnym, lecz ojcom obarczonym rodziną, przyśni się dziadek i prababka. Wprawdzie są tacy, którzy sami sobie winni, bo nie umieli oszczędzać gdy pracowali! lecz znaczna liczba takich, którzy zasługują na politowanie.

Nie wiem, czy też prawdziwi amatorzy cudzego mienia, czy tylko tym czasowi „ryzykujący próbanci" uwzięli się na nasich rodokuf, mojżeszowego wiznanie," gdyż stale ich tu sporządzają pazez tłuczenie wystawowych okien i kompletne uprzątanie tychże. Nocni ci panowie mają dużo pracy, ponieważ jest tu żydków więcej, niż w samej świętej Galilei.

Na przykład w parafii św. Michała Archanioła, to tylko saluniści mogą zawołać: „Górą nasi!" Zresztą to przemysł w ręku tych co to umieją gadać po polski. Jeden taki interes nosi tytuł: „Sprawiedliwy skład," aj waj, od kiedy przestali oszukiwać? Drugi nosi nazwę: „Nowy Skład" — rozumie się, że napisy po polskiemu, a wymieniając zawartość składu, jest tam napisano. Ubranie, kapelusze i sprzęty domowy. — Temu psemu. czy temu psowi? Nu, jako ma bić, gramatycznie!?

Doprawdy, że czas nadszedł aby się przebudzić nareszcie i otrząsnąć z tych pijawek, haniebnie wyssysających krwawicę ludu naszego. Jest tu stowarzyszenie kupców polskich lecz nasza niesolidarność zawsze w poprzek staje, gdy chodzi o jeden choćby krok naprzód.

Nareszcie przecież zabrano się tu do uregulowania kilku ulic a zwłaszcza Superior Ave. Powoli to w prawdzie postępuje, lecz jest nadzieja, iż z czasem, będzie można jako tako przejść i przejechać wozem po bruku.

Budowa przy nowym kościele św, Michała Archanioła, pomimo ciężkich czasów, postępuje dosyć szybkim tempem. Dach już pokryty, tylko wieża wznosi się powoli co raz to wyżej. Na wewnątrz jest już rusztowanie założone. Będzie to wspaniała świątynia, ozdoba i dowód ofiarności ludu polskiego.

Szczęsny.

(Od Redakcyi: Serdeczne dzięki za wiadomości! Prosimy częściej! — Uwagi o „naszich rodakuff" są bardzo na miejscu. — „Tich naszich rodakuff" czynią tutaj to samo co i tam u Was w South Chicago. — „Wszędzie Oni," — wszędzie jednacy, — ale i my sami dużo tu jesteśmy winni temu wszystkiemu, gdyż najczęściej wolimy popierać cebularzy, aniżeli swoich. Swoi znów tem grzeszą, że nie starają się dorównać tym obcym w towarze, w taniości i w grzeczności obsłużenia kupujących. Ta rzecz ma dwie strony, jak każda inna....)

HARTFORD, CONN.

13go czerwca 1908.

Szanowni Bracia-Rodacy!

Oczekuję z dnia na dzień, ażeby się doczekać pracy, ale wszystko nadaremno, ponieważ co się ma poprawiać, jak to nieraz przedtem mówiliśmy, wszystko coraz gorzej idzie. Mówiliśmy, że z wiosną doczekamy się lepszych czasów i że będziemy mogli jaką taką otrzymać pracę, tymczasem zeszła wiosna i lata wnet połowa dojdzie, a tu z tysięcy robotników zaledwo dziesiątki tychże dostało pracę po farmach, a setki opuszczonych błąka się bez zajęcia; pomiędzy tymi znajdują się i tacy, którzy już po 5, 6 i 8 miesięcy siedzą bez pracy. Kiedy, rodaku, pójdziesz na farmę i zapytasz się o pracę, to farmer ci odpowie, że sam nie ma co robić, albo że miałby robotę, ale pieniędzy nie ma. Nie wiem jak tam jest w innych stronach, lecz tu w Hartford, Conn. to ci farmerzy, którzy w lepszych czasach zatrudniali po 4 i 5 chłopów, dzisiaj trzymają zaledwo jednego lub dwu i to licho płatnych, bo od 12 do 15 dolarów miesięcznie, gdy przedtem każdy pracujący na farmie otrzymywał od 25 do 30 dolarów miesięcznie. — Oto tak, bracia-rodacy, dzieje się teraz. Czy więc możemy się podratować letnią pracą i zaoszczędzić cokolwiek dla naszej rodziny na zimę, pracując cały miesiąc za 12 dolarów? A kiedy przyjdzie zima i tej pracy się pozbędziesz, to z liczną rodziną — nic nam nie wypada, jak tylko pójść na śmierć głodową.

Bezustannie tylko słyszymy, stopniowo z dniem każdym, tygodniem i miesiącem o powiększaniu się kryzysu; tak i u nas w Hartford, Conn. kryzys ten się powiększa. Dnia 10 czerwca słynna fabryka, odlewarnia rzeczy maszynowych — „Prat and Whitny" — wydaliła z pracy 25 pomocników molderskich i 25 molderów i maszynistów i zapowiedziała zastój w bieżącym tygodniu. Zastój ten ma trwać przez dwa miesiące. Zostanie więc pozbawionych pracy do 400 ludzi, a jedna trzecia jest w tem Polaków, którzy i tak do tego czasu pracowali tylko 4 dni w tygodniu i mogli chociaż na utrzymanie zarobić. I tak wszystko postępuje jedno za drugim. W ten sposób postąpiła również i odlewarnia żelaza „Hartford Foundry", która wydaliła przed 4ma tygodniami wszystkich robotników, a w tem połowę polaków i zapowiedziała zastój na 3 miesiące. Tak, bracia kochani, nie ma pracy w Ameryce, ani na roli, ani w fabryce.

B. Skomro.

CLARIDGE, PA.

Szanowna Redakcyo!

Prosze umieścić w jakimkolwiek zakątku swego pisma, kilka słów z obchodu 3-go Maja w Claridge, Pa. Za staraniem Towarzystwa Górnik, grupy Związku Narod. Polskiego odbył się uroczysty obchód Konstytucyi 3go Maja. Udział w tej uroczystości wzięły rozmaite towarzystwa, jako to: Towarzystwo Górnik, Towarzystwo Polskich Huzarów z Export, Towarzystwo Ułanów Polskich z Manor i Towarzystwo Słowackie z Manor, Towarzystwo Św. Michała Archanioła z Claridge; — wszystkie powyższe towarzystwa są uniformowane, i także kilka towarzystw cywilnych.

O godzinie 2ej po południu zaczęły przybywać pozamiejscowe towarzystwa do hali obchodowej, a ztąd udały się poprzedzane przez dzieci szkolne pod dozorem swego nauczyciela, do kościoła na uroczyste nieszpory, które odprawił Wny ks. Robaczewski; zaraz po nieszporach odbył się wymarsz po najgłówniejszych ulicach Claridge.

Po paradnym wymarszu (mówię paradnym, bo i pogoda była nadzwyczaj piękna) towarzystwa przybyły na halę pięknie przystrójoną w barwy polskie i amerykańskie. a także i w zieleń.

Zaznaczam, że porządek panował wzorowy; na hali towarzystwa w najlepszym porządku stały w szeregach, na czele ze swymi kapitanami i oczekiwały na program.

Pan Kwiatkowski, prezes towarzystwa Górnik, otworzył obchód i przemówił do zgromadzonych witając nasamprzód sąsiednie Towarzystwa i zarazem publiczność tak licznie zgromadzoną i prosił o dalszy porządek i ciszę, (gorąco było nie do opisania) i powołał na mowcę Wielebn. Ks. Robaczewskiego.

Zacny kapłan i patryota wygłosił mowę o Konstytucyi 3-go Maja; przemawiał także o ucisku, jaki odczuwaja bracia nasi pod trzema zaborami. Mówcy przerywano kilka krotnie mowę oklaskami. Przy końcu swej mowy zwrócił uwagę na młodzież tu urodzoną i wychowaną, a także zachęcał Towarzystwa do łączności, gdyż w jedności jest siła. Słowom tym towarzyszyła burza oklasków.

Następnie deklamowała panna Wanda Rumińska z Braddock, Pa. „Pogrzeb Kościuszki" i panna Marta Piotrzkowska — „Do boju bracia". Deklamacya wypadła nadzwyczaj dobrze i wynagrodzono deklamatorki burzą oklasków.

„Jestem sobie polskie dziecko" — wiersz ten wypowiedziała mała, zaledwo siedmioletnia dziewczynka — Helenka, córeczka państwa Kwiatkowskich. Następnie z deklamacyą wystąpiła córeczka szanownych państwa Tydrych — ośmioletnia Andzia. Deklamacye dziewczynek były również nagrodzone burzą oklasków.

Powyższe trzy deklamacye, a również i upiększenie w obchodzie z hali do kościoła i porządek w pochodzie dzieci szkolnych, należy zawdzięczać naszemu wielce lubianemu przez wszystkich — organiście-nauczycielowi, panu J. P. Piotrowskiemu, który nie szczędził pracy i trudu, by dzieci odpowiednio ćwiczeniami do tej uroczystości przygotować, za co też towarzystwo czuje się w obowiązku niniejszem podziękować.

Potem odśpiewały trzy śpiewaczki z chóru parafialnego piękną pieśń „Witaj majowa Jutrzenko", bardzo pięknie, za co słuchacze obdarzyli je hucznemi oklaskami.

Następnie wystąpił z mową pan Bencławski, mówca w jednem zdaniu zwrócił uwagę na byt teraźniejszy i na jedność i zgodną działalność towarzystw, dziękując gorąco za tak liczny udział w obchodzie.

Na zakończenie odśpiewano „Boże coś Polskę". A po ukończeniu całej ceremonii rozpoczął się bal, który trwał do godziny 12, do samej północy.

Uznanie i szacunek należy złożyć naszemu Wielebnemu księdzu proboszczowi za podjęte trudy — i za odprawienie uroczystych nieszporów oraz i za wygłoszenie tak tkliwej mowy, że z pewnością każdy ją w sercu zachowa na dłuższy czas. Dziękujemy też i panu organiście za wyćwiczenie dziatwy, oraz deklamatorom i mówcom, a również i Szanownej publiczności za współudział w obchodzie.

Jeden z obecnych.

Przyp. Red. Szkoda że Szanowny korespondent nie zaznaczył kiedy się ten piękny obchód odbył.

POLACY W AMERYCE.

Strzelają do księdza.

Scranton, Pa., 12go czerwca.— Pożałowania godne wypadki zaczynają się dziać w tutejszej polsko-litewskiej parafii, w której proboszczem jest ksiądz Kasperski Gdy parę dni temu szedł on do chorego, spiesząc z pomocą duchowną — nieznany napastnik dał do księdza strzał z ukrycia, a kula gwizdnęła tuż koło głowy ks. Kasperskiego, który powiada iż słyszał gwizd kuli, a więc musiała przelecieć bardzo blisko koło niego.

W nocy następnej o godzinie 2ej nieznani sprawcy napadli mieszkanie ks. Kasperskiego i zbombardowali je kamieniami i potłukli wiele szyb w oknach.

Ksiądz Kasperski zawiadomił o tem naczelnika policyi i zażądał opieki. Policya rozpoczęła pilne śledztwo, lecz na razie nie wykryto autorów zamachu.

W parafii tej było nieporozumie nie już od dwóch lat. Ksiądz Kasperski jest Polakiem i podobno część parafii, składająca się z Litwinów nie życzy go sobie. Wskutek tego przypuszczają, iż strzał i zamach urządzony został przez kogoś z tamtego obozu.

Parafianie podzieleni tu mają być na dwa obozy: Polaków i Litwinów. Żaden z tych obozów nie ma dość obywateli, by mogli sami na siebie utrzymać własny kościół i biskup Hoban czyni usilne starania, by pogodzić parafię i by było tam dwóch księży: jeden polski i jeden litewski, lecz tego rodzaju załatwienie sprawy okazało się niemożliwe.

Naczelnik policyi McHale postara się o wykrycie autorów zamachu, którzy pociągnięci mają być do odpowiedzialności sądowej.

Ks. Kasperski zażądał dwóch policyantów do wyłącznego strzeżenia jego osoby przed ukrytymi napastnikami.

Sejm „Zjednoczenia Ruskich Bractw".

Yonkers, N. Y., 11go czerwca. — Sejm „Zjednoczenia Ruskich Bractw" organizacyi Rusinów, — który rozpoczął się 25go maja, a w którym brało udział 277 delegatów, przeciągnął się o 3 dni dłużej aniżeli pierwotnie projektowano, tak, że sejm trwał dni 12, do czego przyczyniły się niemało burzliwe obrady wywołane polityką partyjną. Zamanifestowano także swoje uprzedzenie do biskupa S. Ortyńskiego, odmawiając wzięcia udziału w nabożeństwie celebrowanem przez tegóż biskupa. Z ważniejszych uchwał przeprowadzonych na Sejmie są:

Nie przyjmować do „Zjednoczenia" anarchistów, socyalistów, radykałów i Ukraińców.

Przyjmować także do organizacyi członków w wieku lat od 45 do 55 lecz tylko na połowę pośmiertnego, z opłatą wszystkich podatków.

Pyjmować do „Zjednoczenia" dzieci począwszy od roku piątego życia, z sumą pośmiertną $300, z opłatą 15c miesięcznie.

Pensye urzędników ustanowiono:

Prezes $300 rocznie; wice prezes 50 dol.; wice prezeska 25 dol.

Sekretarz 105 dol. miesięcznie; buchalter 105 miesięcznie.

Kasyer rocznie 480 dol., a redaktorowi organu 180 dol., miesięcznie, z ustanowieniem p. P. Żatkowicza nienaruszalnym redaktorem organu do śmierci.

Na zakończenie wybrano nowy zarząd „Zjednoczenia" który składa się obecnie jak następuje:

Prezes, J. Uhryń, (ponownie-.

Wice prezes, G. Sepelyak, — Scranton, Pa.

Wice prezeska, Marya Holub,— Perth Amboy, N. J.

Sekretarz i buchalter N. Pachuta i J. Egreczky (ponownie).

Kasyer P. Dzmura.

Kontrolerzy: A. Zbojan, M. Juhasz, M. Bodroga.

Przewodniczącym rady nadzorczej Hrigorij Savuliak.

Wybrano także kilka komisyi stałych.

Sejm przyszły odbyć się ma za lat dwa w Chicago, Ill.

Odjazd okrętów w przyszłym tygodniu.

20go Czerwca:

„Frid. de Grosse" z New Yorku do Bremen.

„Pennsylvania" z New Yorku do Hamburga

„California" z New Yorku do Glasgowa.

„St. Louis" z New Yorku do Southampton.

23go Czerwca:

„Kaiser Wilhelm II" z New Yorku do Bremen.

24go Czerwca:

„Mauretania" z New Yorku do Liverpool.

„Main" z Baltimore do Bremen

„Noordam" z New Yorku do Rotterdam.

25go Czerwca:

„Prinz Fried. Wilhelm" z New Yorku do Bremen.

„Deutschland" z New Yorku do Hamburga

„La Provence" z New Yorku do Havru.

27go Czerwca:

„Barbarossa" z New Yorku do Bremen.

„Patricia" z New Yorku do Hamburga.

„Carmania" z New Yorku do Liverpool.

Młodzi bandyci.

Butte, Mont. — Około półtorej mili stąd, czterej rozbójnicy wskoczyli do pociągu osobowego kolei — Great Northern, zmusili kodukto-ra lokomotywy, aby zjechał na tor boczny, a potem konduktora pociągu, aby szedł przed nimi i do własnego kapelusza kolektował pieniądze od podróżnych. Podróżni dawali od 1 do 10 dolarów; rabusie zebrawszy parę set dolarów, zeskoczyli i znikli w ciemnościach.

Ścigano ich jednak i schwytano w parę godzin później. Są to właściwie chłopcy tylko, a nazwiska ich są: 15 letni Albert Hatch, który podobno był przywódcą i 17 letni Wm. Randall, 15 letni Harry Rehams i 16 letni George Crosswell. Przyznali się też do winy.

ZAWIADOMIENIA.

Niniejszem zawiadamiam Tow. Ryc. św. Michała Arch. No. 2 iż miesięczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą Niedzielę dnia 21 b. m. o wpół do drugiej po południu w Hali posiedzeń parafii Niep. Serca N. M. P. na górach. — Członkowie są proszeni się stawić i opłacić swą zaległość, gdyż w przeciwnym razie zmuszeni będziemy ich suspendować.

Józef Walkowski, sekr.

Zawiadamiam wszystkich Członków Tow. Strzelców św. Jadwigi No. 2, że posiedzenie przypada na przyszłą Niedzielę, to jest dnia 21 czerwca zaraz po sumie. Każdy członek obowiązany się stawić, bo są ważne sprawy do załatwienia.

Jakób Papciak, sekretarz
Jan Szycman, prezes.

Baczność Ryc. św. Michała No. I. Zawiadamia się wszystkich członków Tow. Ryc. św. Michała Arch., No. I, że w przyszłą Sobotę, dnia 20 b. m. odbędzie się nasza kwartalna, wspólna spowiedź a następnego dnia, w Niedzielę rano o godzinie 7ej przystąpimy wspólnie i w pełnym uniformie do Komunii św., zarazem tego samego dnia o godzinie 10ej rano każdy Rycerz obowiązany się stawić w pełnym uniformie. Tylko abyście się wszyscy o tej godzinie stawili.

Jan Świtała, major.

Towarzystwo Strzelców św. Jadwigi No. 1 podaje do wiadomości, iż z powodu Uroczystości Procesyi Bożego Ciała, zebranie nasze będzie odłożone na godzinę 4ą po południu.

Wł. Borkowski, prezes.

Jednocześnie przypomina się Tow. Strzelców św. Jadwigi No. 1, że ćwiczenia nasze i mustra wojskowa odbędzie się w Sobotę, wieczorem o godz. 7:30. W niedzielę o wpół do dwunastej,Towarzystwo Strzelców św. Jadwigi musi się stawić w pełnym uniformie, przed kościołem św. Stanisława, aby wziąć udział w Procesyi. Nieobecność podpada karze.

Jan Kozłowski, kapitan.

Niniejszem zawiadamia się, iż Tow. 4go pułku Ułanów pod op. św. Kazimierza w parafii Matki Boskiej Częstochowskiej, w New Kensington, Pa., będzie miało swoje miesięczne zebranie na przyszłą niedzielę po południu o godz. wpół do drugiej. Każdy członek powinien się stawić, ponieważ są ważne sprawy do załatwienia, a zarazem każdy członek tego towarzystwa ma wystąpić w uniformie w przyszłą niedzielę na sumie i na Procesyi. Nieobecni członkowie — płacą karę jednego dollara.

I. Mantz, sekretarz.

Spowiedź Towarzystwa św. Władysława Król. odbędzie się dnia 19 i 20 Czerwca, a w Niedzielę dnia 21go czerwca o godz. 8ej rano przystąpi do Kommunii św. Poczem po Sumie odbędzie się nasze roczne posiedzenie, każdy członek ma się stawić pod karą przepisaną w konstytucyi.

A. Lisiecki, sekretarz.

Złota Księga

Ofiarodawca	Cegiełki	$
Z parafii Przemienienia Pańskiego z Mt. Pleasant, Pa. skolektowali pp. A. Markiewicz i Fr. Garsztecki, (Prob. ks. A. Siwiec)	114	28.50
Jan Perzyński Mt. Plesant	4	1.00
Przyjaciel Sierót	20	5.00
N. N.	40	10.00
Przyjaciółka sierót	20	5.00
Józef K. Brooklyn	40	10.00
Z par. Matki Boskiej, Export, Pa. prob. ks. J. Robaczewski)	123	30.75
Polacy z Pleasant Valley,	26	6.50
Z kościoła św. Barbary, Claridge (prob. ks. J. Robaczewski-	68	16.99
Ks. J. Robaczewski, Export, Pa.	200	50.00
Z par. Niep. Pocz. N. M. P. Carnegie (prob. ks. Poszukanis)	82	20.56
Ks. prob. Fr. Poszukanis	20	5.00
Ojcowie z par. św. Stanisława Kostki	20	5.00
Z par. św. Krzyża, Glassport (prob. ks. J. Jaworski)	81	20.25
Józef Rolka, Lawrence, Pa.	4	1.00
Ks. prob. M. Kozłowski, Sharpsburg, Pa	40	10.00
Józef Jaśniecki Sharpsburg	4	1.00
Goście podczas walnego zebrania (na wniosek ks. prob. Krupińskiego)	206	51.50
Wojciech Bosak, Superior, Wis.	1	25
Jan Homnic ”	1	25
Józef Śniadach	2	50
Wincenty Osieński	1	25
Walenty Śniadach	1	35
Paweł Gapa	1	25
Walenty Śniadach	1	25
Pani A. M. Fenigan McKeesport, Pa.	40	10.00
Anastazya Małłek	12	3.00
Jadwiga Smykla	4	1.00
Paweł Klatka Homestead	8	2.00
Ojcowie par. św. Stanisława Kostki	20	5.00
Paweł Dudek Cannonsburg	4	1.00
Walenty Kulpa,Allegheny	12	3.00
Ignacy Trojanowski, Allegheny, Pa.	20	5.00
Jan Kulisiński	4	1.00
Tomasz Szykowny	4	1.00
Ks. prob. Poszukanis, Carnegie Pa.	20	5.00
Józef Serwatka	4	1.00
N. N.	8	2.00
Pan Jan Hareński skolektował od gości w Ochronce	86	21.50
Pan Ig. Starzyński S. S.	20	5.00
Kółko Amatorskie im. H. Sienkiewicza S. S. (wręczył pan Starzyński)	86	21.50
Z przedstawienia Sierotek w Ochronce dnia 14go Czerwca	1000	250.00
N. N.	4	1.00
Przyjaciel Sierót	20	5.00
Ignacy Bączek Cannonsburg Pa.,	4	1.00
Ignacy Romankiewicz	1	25
Władysław Romankiewicz	1	25
Tow. św. Fanciszka a Paulo Ford City	6	1.55
Jadwiga Baran Texas	3	75
Felix Twarowski Jeanette	4	1.00
Wanda Twarowska	4	1.00
Jan Brzeziński	4	1.00

Podziękowanie.

Wnym ks. ks. Proboszczom: z Mt. Plesant, Export, Claridge, Carnegie, Glassport jako i ich zacnym parafianom jaknajserdeczniejsze staropolskie Bóg zapłać za ofiary na Sierotki.

Sierotki mile i serdecznie dziękują Kółku Amatorskiemu im. H. Sienkiewicza z południowej strony miasta Pittsburga, za łaskawą pamięć i ofiarę.

Wszystkim Szanownym gościom którzy tak licznie przybyć raczyli na przedstawienie Sierotek, niech Bóg tysiąckrotnie wynagrodzi,—

Kochani Bracia! zainteresowanie Ochronką codzień się wzmaga, bo ze wszystkich stron odbieramy ofiary, listy zachęty, co najlepszym jest dowodem, że Polacy zawsze całem Sercem kochają to, co **nasze co polskie.** Cześć wam Drodzy Bracia!

Życzliwość dla Ochronki ze strony Wnych księży Proboszczów jako i całej Polonii Pittsburga i okolicy, jest bódźcem dla mnie i dla Wnych Sióstr do dalszej, mozolnej i wytrwałej pracy dla sierót.

Możemy mieć rozmaite poglądy — możemy nawet czasem się i pokłócić troszeczkę, ale gdy chodzi o sprawę cały ogół polski obchodzącą, potrzeba nam **zgody, miłości i energicznej pracy.**

Ajrysze i Niemcy dziś mówią sobie: „ciekawiśmy, czy też Polacy nam dorównają; mamy swoją ajryską Ochronkę, mamy niemiecką i Polacy chcą mieć swoją, ale kto wie czy im się uda”.

Cóż my na to? — My odpowiedzmy: — **My mamy Polską Ochronkę, kochamy ją, wspierać ją będziemy, i pokażemy wam, że nigdy nie doczekacie się tego, abyśmy się skompromitowali i wystawili na pośmiewisko Patów i sznurków.**

Raz jeszcze wszystkim zacnym Ofiarodawcom z głębi serca dziękując, kreślę się życzliwy w X-ie:

Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

KONCERT I TEATR
w Polskiej Ochronce w Emsworth, dnia 14-go Czerwca, 1908 r.

Dnia 14go czerwca, w malowniczym parku otaczającym Sierociniec Polski w Emsworth, Pa., odbyło się przedstawienie sceniczne a zarazem i koncert, na dochód tejże Ochronki.

Szlachetny cel zgomadził sporo osób, przybyłych z Pittsburga i okolicy, a nawet wśród publiczności, znalazła się też i garstka amerykanów i amerykanek, które słyną z tego,że kochają dzieci i o ile możości starają się przyjść im z pomocą.

Przedstawienie, w którem wystę powały jedynie dzieci — wychowańcy i wychowanki tegóż zakładu, — udało się znakomicie, a dla niektórych gości było wprost miłą niespodzianką, — szczególniej dla tych, którzy sądzili, iż ujrzą na scenie dorosłe osoby — a tymczasem zobaczyli prześliczne żywe, a doskonale wyćwiczone laleczki — dzieci...

Trzeba było koniecznie być na tem przedstawieniu, by na własne oczy przekonać się — co może zdziałać dobry i umiejętny kierunek nauczania, wychowania, oraz umiejętność prowadzenia dziecka, zwracanie uwagi na indywodualne zdolności... która to indywidualność — z przebłyskami wrodzonego talentu ujawniła się podczas gry na scenie.

Przed oczami zdumionych widzów przesuwały się wdzięczne postacie dziecięce, w odpowiednich rolach — a te oddane były z takiem zrozumieniem rzeczy, z taką finezyą — jakby to byli uczniowie studjujący sztukę w szkole dramatycznej.

Przedstawienie rozpoczęło się choralnym śpiewem „O Władco świata”, a hymn ten odśpiewany był przez dzieci z niezwykle uroczystym nastrojem i powagą.

Po odśpiewaniu „Greeting” — przez chór — wystąpiła na scenę malutka kwiaciareczka z koszykiem pełnym barwnego kwiecia i zanuciła, przedziwnie wyrobionym i wyszkolonym głosem: „Młodość i piękność mam, kwiaty roznoszę....” Mała ta, bo może ośmioletnia dziewczynka — posiada już teraz przedziwną modulacyę głosu i uczucia, a całe jej zachowanie, ruchy i ukłony, pełne wdzięku i gracyi; — dziecko to wprawiało w zachwyt widzów.

Akompanjament do tej piosenki na mandolinie i fortepianie, — wykonany przez dziewczynki, — również wypadł doskonale.

Pełną humoru komedyjkę „Indjanie” — również odegrano poprawnie, szczególniej odznaczył się w niej jeden z wychowańców, o którym dowiedziałam się, że ma na imię Walery.

Komedyjka angielska „Not so bad after all” i monolog „The Mustard Plaster” — były więcej miodowym plastrem dla amerykańskich gości, którzy jednak z zapałem oklaskiwali każde ukazanie się małych artystów.

Następnie po odegraniu na fortepianie „The Storm” i odśpiewaniu angielskiej pieśni „Old Kentucky” — na scenie ukazał się korowód dzieweczek w prześlicznych różowych sukienkach ozdobionych powiewnemi wstęgami i kwiatem złocieni, oraz cztery chinki w narodowych chińskich kostyumach z wachlarzami w rękach. Całe to grono z niezwykłą gracyą odtańczyło Mennet Chiński. Całość składała się na obrazek niezwykle oryginalny i malowniczy, przypominając znane z opisu sceny święta złocieni, obchodzonego z taką uroczystością w Chinach podczas rozkwitu tych kwiatów.

Lecz polską duszę i polskie serca najwięcej radowały polskie tańce i polskie pieśni.

Z jakąż pzyjemnością patrzyło się na scenę, pzysłuchując się czystym dźwiękom rodzinnej naszej mowy, wydzwanianej dźwięcznymi głosikami tych małych polaków i polek...

Dla tych, co już zwątpili o przyszłości ludu naszego i o patryotyźmie amerykańskich polnków — Sierociniec w Emsworth odrazu rozproszył obawy.. przynajmniej część młodego pokolenia ocalała dla Ojczyzny naszej w tej twierdzy polskości.

Pomimowoli cisną się te myśli pod pióro, przerywając to co powinno stanowić treść niniejszego sprawozdania.

Obrazek sceniczny, „Piast”, — również bardzo dobrze był odegrany. Ugrupowanie osób, doskonała charakteryzacya, składały się na wdzięczny obrazek, jakby wycięty z ram pełnego prostoty, szczerości i powagi prastarego żywota naszych przodków.

Młodzieniec, jednak występujący w roli Piasta, widocznie dla dodania sobie powagi palił fajkę, niepotrzebnie zgoła. W tych odległych, pełnych prostoty czasach,— zwyczaj palenia tytoniu nie był znanym. — Piast powinien był mieć przy sobie koło od wozu — jako oznakę kołodziejstwa. —

Jednej z kobiet, której nie podobała się chustka na głowie Rzepichy — żony Piasta, muszę wytłómaczyć,że gdyby ta praprababka Piastów dynasyi ukazała się na scenie w kapeluszu, to wtedy mogłaby być bardzo śmieszną....— Rzepicha, była prostą chłopką, a zatem chustką okręcała głowę. — Zresztą w tych odległych czasach nawet królowe nie nosiły kapelusza „a la Merry Widow” .—

Marsz Sokołów, umyślnie pozostawiam na sam koniec,by zwrócić uwagę naszych czytelników a również i dorosłych Sokołów na te pacholęta, które defilowały w szyku po scenie, przykuwając do siebie wzrok widzów.

Szlachetny Opiekun tego wzbudzającego podziw zakładu, może się chlubić własnem dziełem, wychował bowiem całą drużynę dzielnej dziatwy, ożywionej miłością ku Ojczyźnie. Dość spojrzeć na te dzielne, pełne animuszu i karności — postacie młodziutkich Sokołów, by przekonać się, że w piersiach ich biją polskie serca. A co za postawa! ileż zręczności w ruchach, w jakim sprawnym szyku odbywa się pochód, nagłe zwroty w robieniu bronią, z jakąż wprawą i zręcznością wszystko to było wykonane!...

Ileż wdzięczności — powinno czuć społeczeństwo Polskie, dla zacnych, szlachetnych opiekunów i przełożonych tego Polskiego Sierocieńca, gdzie takie mnóstwo dziatek znajduje nietylko przytułek i życie — lecz wyrasta i krztałci się na prawdziwych polaków — patryotów, którzy umacniają się w miłości i szacunku dla tego, co wielkie, szlachetne i co do Boga prowadzi.

Z Ochronki tej rodzice wzór powinni brać, jak należy wychowywać dzieci, by wzrastały w siły fizyczne i moralne, a również by dzieci ich nie były pogardą amerykanów, ale wyrastały na zacnych polaków i polki, miłujące Ojczysty język i pracujące dla przyszłości Ojczyzny.

Iza Pobóg.

NOTATKI Z MIASTA.

— **Towarzystwo Gwardyi Ryc. św. Antoniego, urządza Wielki Bal** we Wtorek dnia 23go Czerwca 1908 r. w Waldermare Hali Nar 44ej i Butler ulicy. Początek o godzinie 7:30 wieczorem. Wstęp od mężczyzny 25c od damy 15c; para tylko 40c. Orkiestra doborowa przygrywać będzie, wyśmienite przekąski i chłodne napoje zadowolnią wszystkich. — Przyjdźcie wszyscy, gdyż dochód przeznaczony jest na korzyść PolskiejOchronki w Emsworth, Pa.

Do licznego współudziału zaprasza Komitet.

— **Asekurujcie od ognia meble i domy u Rodaków. Jan Maron i A. Kaźmierski 335 Hancock ulica (na górach).**

— **Zeszłej niedzieli** dnia 14go b. m. odbyło się w Hali parafialnej na górach posiedzenie obywateli 10go Dystryktu w 13ej Wardzie. Obywatel Franciszek Szynkowski w krótkich słowach wytłumaczył zgromadzonym cel zebrania i wyłożył, że najważniejszem punktem jestto, ażeby nie dzielić się na różne obozy, oboziki, partye i partyjki, jak to do obecnego czasu czyniono lecz niech hasłem naszem będzie jedna wielka i potężna Polityczna Organizacya Polska. — Mowę tę przyjęto oklaskami. — Potem przystąpiono do obierania urzędników na 10ty Dystrykt w 13ej Wardzie i obrano jednogłośnie: Franciszka Szynkowskiego na prezydenta, J. Kalinowskiego na kasyera, Stan. Binek na sekretarza.

Do opłacających za wodę na Południowej Stronie,

Renta za wodę powinna być opłacana w miesiącu Czerwcu,, tak samo jak we wszystkich częściach miasta. I jeżeli nie będzie opłacona do 1go Lipca, będzie się liczyć jako zaległość i od tej daty każdy będzie zmuszony płacić 5% nadwyżki. —

Płaćcie wcześnie, gdyż przez to zaoszczędzicie dużo dla siebie.

Monongahela Water Co.,
By M. Prenten,
Sec'y & General Manager.
(25)

— **Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtańsze szyfkarty.**

— **Manażer Harry Davis,** teatru Grand, zaangażował na tydzień poczęwszy z dniem 22go Czerwca następujących Aktorów i aktorki:— Ralph C. Hers, sławny na całą amerykę, bierze udział w „Dolly Dollars” i w innych sztukach. Alcede Capatine, znana siłaczka jest jedna z najsilniejszych kobiet na świecie. Panna Friganza będzie brać udział w kilku sztukach muzyczno-komicznych. Valoni, europejski kuglarz będzie dawał rozmaite sztuki kuglarskie.

Binns, Binns i Binns, znani jako „Vagabonds”biorą udział w przedstawieniach komicznych i muzykalnych, jestto trójka znanych muzykusów i komedyantów,których każdy chcący się naśmiać powinien widzieć. Rathan'a wyćwiczone — małpy w sztukach akrobatycznych — Chefalo i Capretti, włoscy experci w sztuce kuglarstwa przedstawią swe oryginalne i nowe sztuki magiczne. Wystawa poruszających obrazów i siedem czy osiem wodevilowych przedstawień wchodzą w skład programu tego tygodnia. Każdy chcący się ucieszyć i zabawić po ciężkiej pracy, powinien się udać na owe przedstawienie do teatru Grand, a nie pożałuje tego.

— **Patrz** na ogłoszenie Applestajna, stonnica 8a.

Szyfkarty Staniały.

Po wszelkie informacye udajcie się do Stanowego Banku „German Saving and Deposit Bank” na rogu 14ej i Carson ulicy South Side.

J. F. Erney prezes.
A. P. Miller, kasyer.
A. Curzytek, zarz. z. od.

POLSKIE KOLEGIUM FOTOGRAFICZNE BRACI CIEŚLAK.

Kto pragnie nauczyć się korzystnego fachu, za bardzo małą zapłatę, niech weźmie 3 miesięczny kurs w naszem Kolegium. A w przeciągu tego czasu zostanie skończonym Fotografem. W każdym wieku można się uczyć. — Po wszelkie informacyę pisać pod adresem:

CIEŚLAK, BRO'S,
4711 Liberty ave., Pittsburg, Pa.

— **The First National Bank, róg** Fifth avenue i Walnut str., McKeesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście.— Istnieje 37 lat. Płacimy procent od wkładek oszczędnościowych.— W naszym banku składa pieniądze rząd Stanów Zjednoczonych.

SŁABE NERKI.

Słabe nerki, zawrót głowy, bóle krzyża, brak sił, bladość, obrzęk twarzy, często także mdłości, wymioty i brak apetytu — są objawami choroby nerek. Gdy nerki nie spełniają swych zwykłych czynności należycie, trzeba leczyć je za pomocą Severy Lekarstwa na Nerki i Wątrobę. Ono wzmacnia i pokrzepia ae narządy, przynosi ulgę we wszelkich zaburzeniach wątroby i nerek, usuwa trucizny z organizmu, wzmaga wydzielanie żółci. Cena 75 centów albo $1. 25. — Twój aptekarz sprzedaje to lekarstwo. Spróbuj jedną butelkę. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

— **Nie kupujcie** towaru noszącego znaczki: „Made in Germany”

PRZYGODA NOCNA.

(Humoreska).

Pan Anzelm Anastazy dwojga imion Moczygęba był sobie obywatelem, a mianowicie zaszczyt przynosił swojemu nazwisku. Trzymał się on tej zasady; że i roślina marnieje, jak nie bywa podlewaną, a cóż dopiero tak szlachetne stworzenie jak człowiek! To też przy każdej sposobności rzetelnie pracował w rozmaitych młynach, a że miał żelazne zdrowie, nie zaniedbał obowiązków i o nikogo nie zawadził, gdy miał pod czupryną, więc też nikt mu zasad jego zbytecznie za złe nie poczytywał.

Miał pan Moczygęba starego woźnicę Jana, który zapatrywał się na swojego panu i z równym zapałem, jak tenże, przyswajał sobie wilgoć, gdziekolwiek takową zastał, w butelkach, kuflach, kieliszkach i szklankach.

Nie był ten zapał Jana panu Moczygębie na rękę, ale że Jan zresztą był wierny, więc nie chciał pozbywać się starego sługi. — Z drugiej strony jednakże było rzeczą arcyniebezpieczną, gdy w mieście obaj, pan i woźnica zalali czuprynę, bo natenczas z powrotem mogło się nieszczęście wydarzyć.

— Ee, Janie, tak to dłużej być nie może — powiedział razu pewnego pan Moczygęba — jeden z nas musi być trzeźwym! Pozwolę ci za tem co trzeci raz gdy będziemy w mieście, pić do woli, a ja się wtenczas wstrzymam od picia, ale pamiętaj, że następne dwa razy do mnie potem należą, a ty będziesz musiał pościć

— Dobrze, wielmożny Panie! — odpowiedział Jan i odtąd ściśle się tej kolei trzymali, dwa razy po sobie pan Moczygęba przyjeżdżał sam, podcięty do domu, a trzeci raz Jan był rzetelnie umalowany, podczas gdy pan jako tako się trzymał.

Co się zaś w domu działo, to nie wchodzi w rachubę.

W ten sposób zachowywali pan i sługa kolejki, było z tem dosyć dobrze.

Razu pewnego jednakże zaszła w obrachunku pomyłka; kto właściwie ją spowodował, trudno stwierdzić — dosyć, że i pan Moczygęba i Jan sądzili, że to na nich kolej i obaj upili się ogromnie i wracali nocą do domu, śpiąc jeden w powozie, drugi na koźle.

W tem naraz konie stanęły.

Stara to historya, że gdy młyn stanie. młynarz się obudzi. To też i pan Moczygęba i Jan równocześnie się obudzili.

— Janie! — zawołał pan Moczygęba.

— Co, Wielmożny Panie.

— Co się stało?

— Nie wiem, Wielmożny Panie.

— Konie stanęły!

— A stanęły, proszę Wielmożnego pana.

— Gdzie jesteśmy?

— Kaci tam wiedzą, Wielmożny Panie.

— A to źle!

— Bogać dobrze tam, Wielmożny Panie!

— Janie!

— Co, Wielmożny Panie?

— A kiedy słońce wschodzi?

— Rano, proszę Wielmożnego Pana.

— A księżyc?

— To też pewnikiem będzie nad ranem.

— Hm, hm Janie!

— Co Wielmożny Panie?

— Przywiąż konie do najbliższego drzewa, nakryj je dobrze, a potem przyjdź do mnie do powozu. Noc chłodna, a tyś stary. Musimy zaczekać, aż rozwidnieje. Jan zeszedł z kozła mrucząc coś pod nosem, że — zaraz to mówił, iż tak będzie — potem przywiązał konie, nakrył derami i wszedł do powozu i tak razem zasnęli snem sprawiedliwego.

Z rana ekonom wyszedł z domu, a idąc przez podwórze, zdziwił się nie mało, gdy ujrzał przed pałacem landarę pańską, konie przywiązane do drzewa nakryte derami. — Nie wiedząc, coby to miało znaczyć, zbliżył się cichaczem, otworzył drzwiczki i znalazł w powozie — pana Moczygębę i Jana, opartych o siebie ramionami, kiwających się na wszystkie boki i chrapiących, aż szyby landary drżały.

— No — to przebudzenie!

IZA POBOG.

Z Ojczystych lasów i łąk.

NOC SWIĘTOJANSKA.

Na zielonej łące, pod laskiem brzozowym, na stromym brzegu niezbyt szerokiej, — lecz wartko toczącej swe spienione fale — rzeki, poczęły się gromadzić tłumy ludu. W złocisto — różanej łunie zachodzącego słońca mienią się tęczowymi odblaskami lotne pierzaste chmurki na błękicie nieba; a na błoniu zielonem, niby rój barwnych motyli — migają hoże dziewcząt postacie, strojne w jasne odświętne stroje. Za chwilę, gdy cienie wieczoru otulą ziemię, zabłysną tam w górze gwiazdy — lampy niebieskie — a tu, na przepełnionej rozgwarem ziemi zapłoną stosy drewek i chróstu, i z beczek stojących rzędem nad rzeką, a wypełnionych smołą — wybuchną ogniste płomienie. Tymczasem, parobcy szykują łodzie i stroją poręcze kryp gałązkami brzeziny. A gdy dziewczęta ukończą splatać wianeczki ruciane, grajkowie nastroją lipowe skrzypki na ton wesoły — i od zmroku do rannego poświtu, przez całą noc młodzież hasać będzie ochoczo.

Chociaż oddawna ów piękny obyczaj starosłowiański wesołego obchodu wigilji świętego Jana Chrzciciela, Kupały, poszedł w niektórych okolicach w zapomnienie, jednakże mieszkańcy uroczej doliny z wielką wspaniałością wieczór ten obchodzą bo stare obyczaje mają w poszanowaniu. A że to lud nasz od wieków ze swej nabożności słynie, przeto zabawę dzisiejszą od hołdu korne go Najwyższemu Panu rozpoczyna. W wigilję świętego Jana Chrzciciela przypada i ów dzień pogański Kupały, a zatem cześć Bogu oddana, niechaj będzie uświęceniem onej zabawy i radosnej świeckiej uciechy.

A więc ciągnie nabożny lud na rozstaje przydrożne, pod las, kędy na wzgórku wśród cienia lip rozłożystych, stoi Męka Boża, uwieńczona w górze krzyżem pozłocistym. Nadbiegają za starszyzną parobcy, silni jak dęby, a rumiane jak wiśnie, — dziewczęta suną z pękami długo-włosej srebrzysto zielonej bylicy i wiązankami płomiennych maków, błękitnych habrów i róż dzikich. I zakołysały się zielone wzgórza od onych ruchomych postaci jako łan zboża wiatrem poruszany. Bo wszystkie serca radośnie biją, a twarze gorącym płomieniem i uciechą radości goreją. Toć to dziś święto dorosłej młodzieży, dziś wianki dziewicze, na bystre fale rzucone, płyną ku wybrańcom serdecznym lub brzegom nieznanym. Dzisiejszy wieczór — godzina ułudnych czarów. Dziś, w cieniu posępnym nocy — uroczy kwiat paproci rozkwita........

— No, dalejże chłopcy, a żywo, zanim słonko za las się schowa, figurę musimy umaić, — zawołał Grześ Dębiak, dorodny chłopak, w bogatej prosto z igły, niebieskiej z pąsowymi wyłogami sukmanie i w kapeluszu nałożonym na bakier, opasanym czerwoną atłasową wstążką, z poza której chwiał się pęk piór pawich.

— Jak żywo, to żywo! — powtórzył Jasiek Wolny, pastuch gromadzki i grajek wioskowy, — ciągnąc prawą ręką wysoką drabinkę. a lewą przyciskając swe skrzypki lipowe z przytwierdzonym do nich smyczkiem.

Pomiędzy dziewczętami toczono głośne narady, boć przecie kwiaty a bylicę trza podawać wedle starszeństwa.

— No, któraż tam na drabinę wlezie? — zapytała niecierpliwie jedna z dziewcząt.

— Poczekajta chwilę — zdaje się że Dorotka przez łąkę pędzi — nalegał Grzela, przysłoniwszy oczy ręką.

— Patrzcie no go z Dorotką wyjeżdża! — odburknęła na to Zośka, z przezwiska Grzechotka, jako okrutnie o swych bogactwach a urodzie — wszystkim w około sama o sobie głosiła. — Czy to ona zawsze ma być przodownicą?.....

— Oj! to prawda, to prawda, — potakiwała, kiwając głową tłusta młynarka, co ci parobcy sobie upatrzyli?.... Ino Dorotka, a Dorotka im w głowie — jakby jaka gospodarska córka.

—A nie swarzcie się tam dziewuchy bo to dziś zła wróżba — odezwał się Janek, który nie mógł znieść plotek, tymbardziej, że były one wymierzone przeciwko takiejże samej sierocie, jak i on sam.

— Patrzcie no, ludzie! — jeszcze i ten dogaduje, sukmany uczciwej nie ma na grzbiecie, wycina bosaka aż miło....

— Swój za swoim stronę trzyma — dorzuciła Zośka,...

— No, no, cicho tam dziewuchy! — zgromiła je wójtowa, nie rozpuszczajcie zanadto gęby i nie psujcie zabawy.

— A pani, wójcina niby to za Dorotką trzyma, ale synowi swojemu, nie dałaby do niej swatów posłać.......

— Nie bój się, lepiej ona wyjdzie za mąż niż ty — odparła gospodyni, spoglądając na Dorotkę, która przedostawszy się przez tłum, weszła zwinnie na drabinkę, osnuwając liśćmi i kwieciem ramionia krzyża. W taniej perkalowej spódniczce i amarantowym wełnianym gorseciku, pomimo to, iż była również jak Jasiek bez obuwia — sierota przyciągała ku sobie wzrok wszystkich. W promieniach ukośnych słońca, dwa długie a grube warkocze połyskiwały złotemi iskrami, twarz gorzała rumieńcem czerwcowej róży, a oczy — jak dwa habry — rzucały, pełne wewnętrznego zadowolenia i czystości duszy, jasne spojrzenia.

Gdy, przy pomocy dziewcząt i chłopaków przystrojono figurę, — wszyscy przytomni uklękli, a w ciszy wieczornego powietrza — unosiły się uroczyste tony pieśni: „Kto się w opiekę” i „Wszystkie nasze dzienne sprawy”....

Wreszcie tłum ruszył nad rzekę. Zanim tam doszli, zapadła już noc ciemna.

— Zapalać smołę! Chłopcy, do łodzi! — rozległ się donośny głos Grzesia, który zawsze na zabawach rej wodził-

— Spiesz się, Dorotko, z wianeczkiem. Grzesiowi już pilno — słyszysz, jak pluska wiosłem — poczęła złośliwie Zośka, przysunąwszy się do Dorotki, która pracując w polu na sąsiednim folwarku, spóźniła się na zabawę a myśląc tylko o tem, by pięknie przystroić figurę, nie miała czasu uwić dla siebie wianka.

— Nie wiem czy mu tak bardzo pilno — odparła sierota; — lecz spojrzawszy, pomimo woli w stronę rzeki, spłonęła żywym rumieńcem, i ręce jej zadrżały.

— Aha to już wiem, gdzie raki zimują, — zaśmiała się Zośka.

— Dlaczego mi dokuczasz? — spytała z serdeczną prostotą Dorotka.

— Wcale nie, ino widzisz, ja mam też serce. Ty — sierota, niejednemu chłopakowi zawróci się narazie w głowie, i choć będzie zęby suszyć, nic żadnemu nie wierz. Choć dziś wianek z kwiatków na wodzie złapie ale to ino dla zabawy: bo o swatach nie pomyśli nawet — ostrzegała chytra Zośka, patrząc na swą towarzyszkę z pod oka.

— Ja tam o żadnym nie myślę, — odrzekła, opuszczając skromnie oczy, Dorotka.

— Ale wianek, na ten przykład splatasz, i aż ci oczy mało nie wyskoczą do Grzeli..... Okrutnie pragniesz, żeby za twoim wiankiem płynął. A te wszystkie wianki i skakanki psu na budę się nie zdadzą.

— Być może, ale piękny to obyczaj i stary, a w książkach opisują, że dawniej wszystkie święta tak wesoło były obchodzone.

— Eh, co mi tam z książkami wyjeżdżasz! Ja czytać nie umiem, ani brat mój, ale pieniądze mamy a to grunt i ludzie nas znają.

— No, przecie w jednej wsi wszyscy się znać muszą i to od małych dzieci — zaśmiała się wesoło Dorotka.

— Ino ty mnie rozumu nie ucz; zaś, zamiast owych głupich wianków — lepiej pójść do lasu o północku i zerwać kwiat paproci — to przynajmniej nie żal i czasu zmitrężyć.

— I strachu się najeść, prawda? Ja tylko się dziwię, że taka kuta na wszystkie nogi, jak ty dziewucha i w gusła wierzy.

— Juści, że trochę więcej, niż w rozum uczony.

— Ja też pójdę szukać onego kwiatu — słyszysz, Zośka? Zagadnął Jasiek, trącając ją w ramię.

— A co ty z kwiatkem zrobisz? Masz przecie skrzypki, to ci za majątek starczą.

— Pewnikiem że tak, bo i ludzi rozweselę i pożywię się trochę, a na pieniądze ja nie łasy. Ino, okrutnie chciałbym się dowiedzieć czy ty Zośka będziesz szczęśliwa, i gotów jestem o północku na moczary pójść w las za tobą.

— Niech cię o to głowa nie boli — idź sobie, ty utrapieńcze!.... Słyszysz? wołają ciebie — idź tam rzempolić.

— A zagrajże nam, Jasiek, zagraj już dziewuchy nad rzeką się uszykowały, — zawołał ojciec chrzestny Dorotki, a za nim starsi gospodarze powtórzyli:

— A zagrajże, Jaśku miły, a raźno, a od ucha!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nowela z Ojczystych łąk i pól.

CUDOWNY KAMIEŃ

Napisała

IZA POBÓG.

(Ciąg dalszy.)

Żniwa już skończone. Brogi i stodoły zapełnione kłosistym snopem. I rolnik uradowany obfitym plonem, szepce modlitwę dziękczynną. O! dzięki Ci Panie, żeś owoc mej pracy pobłogosławić raczył, za deszcz na wiosnę, a ciepło i pogodę latem i żeś te bujne niwy od nawałnic i gradu uchronił, a dał kłos pełny i czysty od kąkolu i śmieci.

Październik się rozpoczął.

Noce już chłodne, a ranki mgliste. Z za szarej mgły i oparów wysuwa się zwolna leniwe słonko, i rzuca nieśmiałe,— mniej jaskrawe i pozbawione ożywczej siły, — skośne swe promienie — na okryte żółtem ścierniskiem rozległe pól obszary. A od onych ogołoconych pól wieje ponury smutek panoszącej się jesieni i zapędza ludzi do chaty, co wtulona w zacisze pożółkłych już sadów, we wnętrzu swem skupia całą rodzinę, zajętą przygotowywaniem niezbędnych na zimę zapasów.

W powietrzu ulatują srebrzyste nici babiego lata. Pająki je snują na rozkaz Mateńki Bożej, by biedne duszyczki niechrzczonych dziatek, co u wrót raju na zimnie i mrozie stoją— miały się w co przyodziać. Więc gromadzą pająki przędziwo, a Najświętsza Panienka tka płótno i szyje malutkie koszulinki a przyodziewa biedne dziecinki co czekają cierpliwie, pokutując za winy rodziców, dopóki im święty Piotr klucznik niebieski, bramy rajskiej nie otworzy.... Czasami tylko wiatr — nadleci i porwie a poplącze zwieszone na płotach i drzewach one babiego lata srebrzyste nitki, a wtedy — niebios Królowa bardzo się smuci, bo przecież to Ona

„.... Dla ludzkiej nędzy —
Wyrabia płótno ze srebrnej przędzy,
I jużby wszystkie dzieci sieroty
Miały koszulki z onej roboty
Gdyby w jesieni pochmurnej słotnej, —
Nie psuł w powietrzu przędzy wiatr lotny,
Tych srebrnych nitek babiego lata,
Co się na naszych płotach oplata.” —

Wpowietrzu cichutko spokojnie, pająki snuły oną przędzę, a po całej wsi szedł gwar i klekot od międlic, przy których otoczone górami suchego lnu i konopi, na ziemi usypanej paździerzem, stały kobiety, miedląc zawzięcie. Pracowały rękoma aż pot kroplił im czoła, ale też niezgorzej od międlic — nie próżnowały i ich języki: a jak paździerze rozlatywały się na wszystkie strony i spadały ostremi igłami na ziemię, tak też i słówka nie zawsze miłe, bo kłujące boleśnie wybiegały z ich ust i obijały się o uszy przechodniów.

Marcysia z matką i najemnicą były również zajęte oczyszczaniem włókien. Stary kmieć opatrywał ule w pasiece. Antek znów odjechał ze zbożem do odległego miasta. Przeszło tydzień tam bawił, więc stęskniona Marcysia jakąś smutną piosenkę zawodzić poczęła.

— **Popierajcie** przedewszystkiem polskie interesa (byznesy), polskich kupców! Pieniądz polski, zostawiony za kupno towaru u polskiego kupca, prędzej znów trafi z powrotem do polskiej kieszeni, niż pieniądz zostawiony u innonarodowca. Pamiętajcie o tem i popierajcie najprzód swoich. — Po swoich, popierajcie takich kupców, którzy się ogłaszają w polskiej gazecie.

ODKRYCIA I WYNALAZKI.

Rozwój maszyn do pisania. — Automatyczny przepisywacz. Maszyna, której się dyktuje. Przygotowanie membran. — Szczegóły konstrukcyi i działanie.

Charakterystyczną cechą nowoczesnego przemysłu w każdej jego gałęzi jest to, że niezmiernie pobudza wynalazczość. Zaledwie gałąź jaka powstanie, rozwija się szybko w najkrótszym czasie, — dzięki coraz to nowym ulepszeniom technicznym, coraz to nowym wynalazkom. Tak było z rowerem — szybszy jeszcze proces przeszedł automobil, obecnie przechodzi ten proces rozwoju maszyna do pisania. Można bez przesady powiedzieć, że każdy niemal dzień przynosi jakąś nowość w tym zakresie, do czego niemało przyczynia się gwałtowna kunkurencya między poszczególnemi fabrykami. Obok jednak drobnych ulepszeń i zmian konstrukcyjnych, coraz częściej notować można prawdziwe wynalazki, tworzenie rzeczy na wskroś nowych. Za jeden z nich można uważać automatycznie przepisującą maszynę do pisania, skonstruowaną przez Amerykanina M. McCalla i nazwaną od niego — „McCall automatic typewriter”, maszynę do przepisywania listów, okólników itp. w dowolnej ilości egzemplarzy. Jest ona zupełnie inną, niż dotąd używane systemy, albowiem nie dostarcza bynajmniej odbitek, lecz pisze każdy list z osobna z taką doskonałością i szybkością, jakiej nikt piszący na maszynie osięgnąć nie może. Nie dosyć na tem: maszyna pisze z góry na dół i z dołu do góry, od lewej ku prawej i od prawej ku lewej stronie, sylabizując słowa odwrotnie z tą samą szybkością jak właściwie, przyczem zuskuje się to, że wózek maszyny nie potrzebuje się przesuwać za każdym razem na nowo, lecz odbywa ruch ciągły. Wyobraźmy sobie maszynę, która, gdy skończy odpis pierwszy listu z słowami „z szacunkiem”, rozpoczyna następnie drugi, kończąc go datą i adresem, maszynę, która nigdy nie zrobi błędu, nie opuści słowa lub zdania, która automatycznie zmienia barwę wstążki lub jakieś słowo, która pracuje nieznużenie, pisząc z szybkością 10,000 słów na godzinę, która pisze dotąd, póki starczy papieru, a w razie braku zaczyna dzwonić, dopominając się o nowy — a będziemy mieli pewne pojęcie o tem, czem jest The McCall automatic typewriter. — Wszystkie listy, jakie pisze nie różnią się niczem od siebie. Pisze 1,000 czy 10,000 listów wedle ułożonej listy, a każdy gotowy list składa porządnie w przygotowanym na ten cel koszyczku.

Przyjrzyjmy się dokładniej działanie. Podobnie jak przy każdym innym systemie reprodukcyi trzeba przedewszystkiem napisać oryginał, z któego maszyna następnie przepisuje. Napisać go może każdy, umiejący pisać na maszynie. Do tego służy oddzielna część maszyny, opatrzona zwyczajną klawiturą. Ale, gdy piszący uderza w klawisze liter, na przesuwającym się przez maszynę zwoju papieru nie odbijają się bynajmniej głoski W miejscu tem wybija odpowiednia dźwignia dziurkę, wskutek czego całość przedstawia się jako zwój dziurkowanego papieru podobnego nieco do nut używanych przy automatycznie grających aparatach np. fonoli lub pianoli. Gdy oryginał jest gotowy, umieszcza się go w „przepisywaczu”, którego główną częścią składową jest maszyna do pisania z dźwigniami i czcionkami. Potem puszcza się aparat w ruch za pomocą ściśnionego powietrza. Za każdym razem, gdy prąd powietrza natrafi na dziurkę w zwoju papieru i może wydostać się na zewnątrz, podnosi się odpowiednia dźwignia a czcionka uderza o przygotowany papier lub kopertę. — Gdy pierwsza kopia jest gotowa, maszyna poczyna pisać drugą i td. z wspomnianą wyżej szybkością. W zasadzie więc wynalazek i konstrukcya maszyny są niezmiernie proste. Osobny — mniejszy aparat służy do adresowania kopert, które również składa kolejno w koszyczku maszyny. Aby zaspokoić wszelkie wymagania, skonstruował wynalazca dwa modele, jeden, który pisze na olbrzymim zwoju papieru, przyczem maszyna odcina automatycznie każdy gotowy list, drugi który pisze na poszczególnych kartkach, opatrzonych w razie potrzeby drukowanym nagłówkiem firmowym.— Celem eksploatacyi handlowej wynalazku zawiązało się w Ameryce stowarzyszenie z siedzibą w Chicago i z kapitałem zakładowym 1 i pół miliona dollarów.

* * *

Wynalazcy nie chcą się jednak ograniczyć tylko do konstruowania maszyn, na których człowiek pisać musi ręką, ideałem ich — dotąd jeszcze niedoścignionym — jest stworzenie maszyny do pisania, którą głosem możnaby w ruch wprawiać, której możnaby dyktować, jak się dzisiaj dyktuje żywemu pisarzowi. W teoryi pomys ten nie jest niemożliwym. Wiadomo, że każda głoska wywołuje inne drgania i że można sztucznie wytworzyć błony, które będą nastrojone na pewną głoskę tak, że wymawianie jej wprawi membranę w ruch drgający. Za pomocą odpowiedniej kombinacyi elektromagnesów, możnaby w ten sposób wprawić w ruch dźwignię, która uderzając o papier wydrukowałaby tę właśnie głoskę. Tak przedstawia się kwestya ta w teoryi. Praktycznem jej rozwiązaniem zajmuje się od długiego już czasu Piotr Matweew z Petersburga. Cel swój chce on osięgnąć z pomocą tak zwanych figur głosowych Chładniego, pogrubiając membrany w tych miejscach, gdzie pod wpływem danego dźwięku tworzą się węzły. Aparat jego ma się więc — składać z całego szeregu membran nastrojonych na rozmaite głoski. Do fabrykacyi tych membran z figurami Chladniego używa Matweew następującej metody. Na pudełku resonansowem, połączonem z rurą do mówienia umieszcza cienką przejrzystą błonę, w ten sposób, że na wierzchu można ją pokryć jakąś cieczą, która podczas dźwięku drga razem z membraną. Aby uwidocznić tworzące się podczas drgania figury Chladniego, ciecz zabarwia się jakimś barwikiem, który skupia się silnie w węzłach lub posypuje się delikatnym proszkiem, który w węzłach się zatrzymuje a z miejsc większych wychyleń zsypuje. Zamiast dna resonatora umieszcza się soczewkę, pod nią silną lampkę elektryczną naprzeciw membrany zaś aparat fotograficzny. W ten sposób można zdjąć momentalny obraz membrany w chwili drgania i wedle tego obrazu sporządzić membranę z figurą Chładniego odpowiadającą danej literze.

Gdy ma się już do rozporządzenia membrany dla wszystkich liter alfabetu, można przystąpić do konstrukcyi maszyny, która jednak jest niezmiernie skomplikowana. Nad każdą poszczególną membraną jest umieszczona dźwignia, zakończona po obu stronach sztyfcikami, z których jeden opiera się o membranę, drugi zaś wznosi się nad naczyńkiem, zawierającem rtęć. Naczyńko to jest częścią przewodu elektrycznego, prądu elektrycznego, prąd zaczyna krążyć w chwili zetknięcia się rtęci ze sztyfcikiem. Prąd wpływa na mały elektromagnes, który znowu oddziałuje za pośrednictwem klucza (relais) na dźwignię zakończoną czcionką. Na podstawie tych danych można sobie już poniekąd wyobrazić działanie maszyny. — Gdy wymówimy jakąś głoskę, odnośna membrana zostanie wprawiona w ruch, odepchnięciem sztyfcika z jednej strony powoduje zanurzenie się pzeciwnego w rtęci, prąd zaczyna krążyć, elektromagnes przyciąga umieszczone nad niem miękkie żelazo wprawiając w ruch dźwignię zamykającą przeciwnym końcem prąd w kluczu. Relais zostaje wprawiana w ruch a jego dźwignia uderza drugim końcem zaopatrzonym czcionkę o zwój papieru.

Tak w najogólniejszym zarysie wygląda wynalazek Matweewa, — wynalazek, któremu jednak jeszcze wiele do doskonałości brakuje. Gdyby nawet maszyna funkcyonowała bez zarzutu, to i tak na razie praktycznego znaczenia mieć nie może, ponieważ pisane nią słowa trzeba dyktować literę po literze, co zbyt wiele musiałoby zająć czasu. W każdym razie Matweew zrobił już znaczny krok naprzód a już dzisiaj nad ulepszeniem jego pomysłu pracują zapewne szeregi wynalazców. Nie jest więc wykluczone, że przyszłość bliższa czy dalsza da nam aparat, który zastąpi wszystkich pisarzy, który raz na zawsze wytrąci narzędzia do pisania z ręki człowieka.

— **Nie kupujcie** towaru noszącego znaczki: „Made in Germany”

BEZ.

Jednem z najpożyteczniejszych drzew lub krzewów jest bez, — wszędzie rosnący, który to ma najpierw białe pęki kwiecia, a potem czarne jagody. Bez ładnie wygląda, ma ładny liść, ładny kwiat, a rośnie bardzo szybko i bujnie, prawie na każdym gruncie. Przy każdym domu powinien być krzak bzu, ponieważ i cień daje. i dobre z niego leki. Kwiecie, jagody, liście, kora, korzeń wszystko można użyć na leki.

1. Kwiatki bzowe zawierają w sobie olejek, nieco garbnika, żywicę zieloną, białko, nieco siarki nieco soli, kwaśne wapno i śliski sok. Z kwiatu bzowego robi się, czyli naparza herbata. Znane to leki na poty, przez które wychodzą z człowieka niezdrowe soki, zastarzałe chorobliwe części. Dobrze leczą też niektóre rodzaje kurczy, oraz przeczyszczają krew. Dlatego wiosną każdy powinien urządzić sobie kuracyę bzową na przeczyszczenie krwi. 4—5 gramów bierze się na dwie małe szklanki wody, parzy i pije rano na czczo szklaneczkę i przed spaniem wieczorem szklaneczkę, dodając nieco kwasu cytrynowego.

— Można też sobie rano i wieczór naparzyć liścia bzowego, biorąc 5—7 listków pokrajanych,— które się gotuje we wodzie. Kuracyi używa się 3—4 tygodnie.

2. Z jagód bzowych robi się powidła z cukrem albo miodem. Powidła muszą być gęste, nie przypalone, a kiedy się je rozpuści we wodzie, to nie powinno być żadnego osadu. Łyżka powideł bzowych na szklankę wody — to miły i zdrowy trunek, który czyści żołądek i działa na nerki. Można powidła bzowe jeść z chlebem zamiast masła, mianowicie zimą służy to zdrowiu. Jagody bzowe suszone są dobre przeciw rozwolnieniu.

3. Kora i korzeń. — Środkowa zielona, wewnętrzna kora dwuletnich gałęzi, jako i korzenie gotowane — we wodzie działają silnie na nerki, mianowicie u ludzi cierpiących na wodną puchlinę.

Sokiem z jagód bzowych można siwe włosy barwić na czarno. Już pewien pogański uczony, — Pliniusz, pisze: W starem winie gotowane bzowe liście, albo korzeń, albo kwiecie, dwa razy na dzień szklaneczka, wypędzają wodę z ciała. Dobre też to jest na świeże poparzenie, a kwicie i liście pomięszane z mąką dobre, kiedy pies wściekły ukąsi człowieka. Liście najdelikatniejsze jedzone z oliwą i solą wyrzucają flegmę i żółć z żołądka. Maczaj liść i końce bzu we wodzie, a wodą skrapiaj izbę przeciw muchom i robactwu.

Słabe miejsce.

Bardzo wielu mieszkańców Pittsburga cierpi na jakąś dolegliwość najczęściej na ból w krzyżu.

Każdy na coś cierpi, często doznaje bólu nagłego, trapiącego go we dnie i w nocy. To jest znakiem że nerki potrzebują pomocy, bo ból w plecach to ból nerek, na który potrzebujecie lekarstwa na nerki. Najlepszym na to lekiem są Doans'a Pigułki na Nerki, które wyleczą ten ból w krzyżach. Uzdrowieni w Pittsburgu rekomendują to lekarstwo.

Charles H. Matz, No. 7 Freeland str., Pittsburg, Pa., mówi: „Przed kilku laty używałem Pigułek Doans'a na nerki i przekonałem się, że ten lek spełnia to co o nim mówią. Cierpiałem wiele z nieporządnego stanu nerek, ale Pigułki Doans'a usunęły to cierpienie w zupełności. Od tego czasu, gdy z powodu zaziębienia uczuwam w plecach jaki ból, natenczas jedna doza lub dwie Pigułek Doansa, usuwają szybko ten ból.— Pochwaliłem publicznie te Pigułki Doans'a w roku 1897ym i znowu z przyjemnością rekomenduję takowe Publiczności, bo wierzę że Pigułki Doans'a są najlepszem lekarstwem do trzymania nerek w porządku i zdrowiu.

Na sprzedaż we wszystkich aptekach i składach. Cena 50 c. — Foster Milburn Co., Buffalo, N. Y jedyni agenci na Stany Zjednoczone. — Pamiętajcie nazwę i nie bierzcie innych.

— **Chcesz-li dobrze sprzedać farmę, dom, lotę lub interes** (business) ? — Jeżeli tak — umieść ogłoszenie o tem w „Wielkopolaninie” — a z pewnością znajdziesz na to dobrego kupca i korzystnie to **sprzedasz.**

AGENCI „WIELKOPOLANINA”

Agentami „Wielkopolanina”, upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drukarskich dla „Wielkopolanina” i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

—ooo—

Pittsburg, Pa.
F. Szarejko, 2711 Pen ave.
South Side.
J. Kopera, 1908 Harcums Alley.
S. Krantz, 2631 Josephine str.,
J. Maciejewski, 145 Pius str.,
Andrzej Nowak, 1911 Larkins a'y.
Barnesboro, Pa.
V. J. Pendracki.
Braddock, Pa.
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.
Carnegie, Pa.
A. Wodziński, 401 Carothers ave.
Antoni Komorek 323 Carothes ave
J. Świtała, 9 Orchard st., Glendale.
Claridge, Pa.
John Bush.
Duquesne, Pa.
W. Gaca, 101 Medeow street.
Erie, Pa.
W. Filipowski, 529 E. 14 st.
Everson, Pa.
K. Firlik.
Ford City, Pa.
F. Sporny, box 142.
Forest City, Pa.
M. Wiśniewski, box 551.
Glassport, Pa.
F. Królikowski.
Johnstown, Pa.
L. Gac, 416 Broad str.
Lyndora, Pa.
Prof. M. Adamski, Box 695.
Mount Carmel, Pa.
R. W. Rosiński, 439 — 5 st.
Nanticoke, Pa.
F. J. Elbert, Market st.
Natrona, Pa.
B. Jasiecki.
New Kensington, Pa.
S. Nadolski.
1129 3rd ave., 11 st.
North Braddock, Pa.
V. Wiśniewski.
Scranton, Pa.
Marcin Borysiak, 1412 Stone ave.
Shamokin, Pa.
P. Wachowiak, 901 Hemlock st.
Shenandoah, Pa.
A. Krawczyk, 330 Main str.
Uniontown, Pa.
Ig. Andrzejewski, — box 186.
Vandergrift, Pa.
H. Kamiński.
Wilmerding, Pa.
Piotr Dembiec.

Argenta, Ark.
M. P. Wilkiewicz, 316 W. 7 st.
Ashton, Neb.
T. Jamrog.
Bay City, Mich.
A. Michalak, 708 Van Buren st.
Brenham, Texas.
J. Nowak.
Brooklyn, N. Y.
W. Grochowski, 180 Driggs str.
Bondsville, Mass.
Maciej Guła, box 198.
Częstochowa, Texas.
A. Zajonc, Post Master.
Dunkirk, N. Y.
A. J. Papierski, 23 Genet st.
Falls City, Texas.
J. W. Szałwiński.
Gaylord, Mich.
W. Mankowski.
Grand Rapids, Mich.
T. Grzywacz, 149 Chatham st.
Hartford, Conn.
B. Skomro, — 16 Commerce str.
K. D. Wiśniewski.
29 S. Prospect Ave.
St. Hedwig, Texas.
A. Strzelczyk.
Isadore, Mich.
M. Brzeziński,
J. Rosiński, Jr., Post Master.
Lockhart, Texas.
T. Szałwiński, R. F. D. No. 21.
Manitowoc, Wis.
A. Zondała, 25 & Washington st.
Marchee, Ark.
N. Malachowski, Post Master.
New Britain, Conn.
W. Niedenthal, 32 Gold Str.
Pulaski, Wis.
Maryan Raczkowski.
Radom, Ill.
J. Brzeziński.
Schenectady, N. Y.
Michał Grenewicz,
499 Van Guisting Ave
Trenton, N. J.
J Kłosowski, 644 Indiana Str
W. Janczak, 644 — 2nd Str.
Wheeling, W. Va.
J. Turczyński, 4412 Wetzel st.
Yorktown, Texas.
A. J. Styra.

Formularz do zamówienia "Wielkopolanina"

Wytnij ten formularz, włóż w kopertę, na której napisz adres; "Wielkopolanin" 56—22nd Street Pittsburg, Pa.

Spółka Wydawnicza "Wielkopolanin"
56-22nd Street Pittsburg, Pa.

Niniejszem zamawiam sobie "Wielkopolanina", który proszę mi przysłać pod następującym adresem:

Imię i nazwisko ....

No. i ulica..................................

Poczta i Stan..................................

Powiat (county) ....

Dołączam $.......... *na rok, $*..........*na pół roku.*

W Stanach Zjednoczonych "Wielkopolanin" kosztuje: Rocznie $1.50. Półrocznie $1.00.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— **Chłodno!**

— **Chód prawie jesienny!**

— **W tym tygodniu**, od poniedziałku rana, mamy chłód wiosenny czy jesienny, jakiego tu nie pamiętają od 1880 roku, czyli od 28 lat!

— **Po dość** ciepłym minionym tygodniu, a po dwuch tygodniach zupełnej suszy, panującej w tych stronach od początku Czerwca, — spadł w niedzielę wieczorem dość obfity deszcz, przy akompaniamencie grzmotów, piorunów i błyskawic. Deszcz ten był niezmiernie potrzebny na spieczone i wysuszone role tutejszych famerów. — Po owym deszczu oziębiło się w nocy powietrze bardzo znacznie i nagle bo w ciągu kilku godzin, temperatura zniżyła się o 30 stopni ciepłomierza Fahrenheita: z 83 na 53 stopni! Tak zimnych dni, w połowie Czerwca nie pamiętają tu od lat dwudziestu ośmiu. Jeszcze we środę jest bardzo chłodno.

— **Poprzednia**, dwutygodniowa susza zaszkodziła znacznie tutaj przenicy i innym zbożom i ogrodowiznom.

— **W przyszłym** tygodniu, dnia 24go Czerwca przypada uroczystość św. Jana Chrzciciela. — Wszystkim **Janom**, których imieniny przypadają w owym dniu,— składamy serdeczne życzenia.

— **W McKeesport**, w polskiej parafii Matki Bozkiej, gdzie proboszczem jest Wny ks. A. Tarkowski, — odprawia się w tych dniach: 14, 15 i 16 Czerwca Czterdziesto-Godzinne Nabożeństwo, w którem miejscowemu Proboszczowi pomagają w pracach duchownych liczni polscy konfratrzy.

— **W Ellsworth, Pa.**, — gdzie proboszczem jest Wny ks. Garstka — odprawia się 40-godzinne Nabożeństwo w dniach: 16, 17 i 18 Czerwca.

— **Parafia polska** w McKeesport, Pa., gdzie proboszczem jest Wny ks. A. Tarkowski, — urządza w dniu 3-cim Lipca Bal na korzyść Polskiej Ochronki w Emsworth, Pa., — Hali aa ten Bal udzielili bezinteresownie miejscowi Sokoli polscy. — Brawo zacni Sokoli! Czołem Wam za ten nowy dowód patryotyzmu!

— **W West Homestead**, w sobotę kilku nieletnich amatorów kwaśnych wisien (amatorzy ci noszą polskie czy słowackie nazwiska), wlazło do cudzego sadu i zaczęli kraść wiśnie, przyczem niemiłosiernie łamali gałęzie. — Właściciel sadu, farmer Hays, dał ich aresztować i dziś za to siedzą w kozie.— Dobrze im tak, szkodnikom!...

— **W Homestead**, przy ulicy Amity str., zmarł nagle w fabryce Valve Works, stróż nocny tejże fabryki John B. Staggs nad ranem dnia 16go.

— **Niedaleko** stacyi Montour Junction, drażnił się z wężem zwanym „Copper Head'' chłopiec 13 letni Parris Persey w poniedziałek, przyczem wąż go ukąsił w rękę.— Chłopiec omal nie umarł z ukąszenia, lecz go lekarze w szpitalu w McKees Rocks uratowali.

— **Tutejsze** angielskie dzienniki donoszą, że w tutejszych i okolicznych kopalniach węgla zaczyna się praca ruszać potroszę i że już niemal wszędzie mają górnicy zarobek przez 3 dni w tygodniu.... Daj Boże, aby to była prawda, — gdyż obecne bezrobocie, spowodowane szelmostwem magnatów i politykierów, dało się już ubogiemu ludowi bardzo we znaki!.... Obiecują też angielskie gazety, że po 4ym Lipcu roboty wszelakie w tym kraju mają ruszyć na nowo całą siłą pary... A, no, — byłoby to dobrze, — i oby tylko się to sprawdziło, — bo często już podawano biednemu ludowi takie obiecanki, aby tylko głosowal, tak jak chcą Magnaci i politykierzy amerykańscy....

— **Flag Day**, czyli święto Chorągawi Stanów Zjednoczonych,— 131a rocznica ustanowienia i przyjęcia tej chorągwi w takim kształcie i kolorze w jakim ją znamy dzisiaj, — obchodzone było w całych Stanach Zjednoczonych, a więc i w naszem mieście dnia 14go Czerwca. — Three cheers for the old, glorious Flag!

— **Zeszłej soboty** wyjechali do Chicago: Pan K. Tarkowski, Fr. Posłuszny z południowej strony i kilku innych zaczniejszych obywateli z miasta Pittsburga w celu wzięcia udziału w obecnie odbywającej się konwencyi. Również w poniedziałek dnia 15go b. m. w tym samym celu wyjechali: Pan A. Karabasz, Jan Hareński, Leopold Buchholc i Wojciech Hareński. Powyżsi pp. z powrotem zabiorą do domu na wakacye swych synów, którzy kształcą się w Kollegium św. Stanisława w Chicago.

—**W tym tygodniu** w składzie Applesteina wszystko tanio.

— **Sąd przysięgłych** zajmujący się sprawami nagłej lub przypadkowej śmierci (Coroner's Jury), który dnia 12go badał sprawę utopienia w rzece Allegheny (6go Czerwca) ośmioletniego chłopczyka, Józefa Witoskiego, — uznał z zeznań świadków owego nieszczęścia, że biedne, nieszczęśliwe to dziecko zostało „na żart'' wepchnięte do głębokiej wody przez podłego, nikczemnego łobuza i łotra, 13 letniego amerykańczuka, Williama Coutwell'a! — Przysięźni oddali tę sprawę do sądu dla małoletnich „Juvenile Court'', — który tego młodego łotra zapewne stosownie ukarze za ów „żart'' zbrodniczy.

— **Pan Fr. Szynkowski**, obyw. z 13ej Wardy, zasiada obecnie w tutejszym sądzie Criminal Court No. 1 jako sędzia przysięgły — (Grand Jury). — Spodziewamy się, że chociaż obywatel Sz. jest surowej miny, to nikogo nie skaże na śmierć podczas swego urzędowania.

— **W podmiejskiej** gminie Hays Borough okradł ktoś w niedzielę dwóch braci: Franka i Stanisława Yaneczak (?) na 1000 dollarów.

— **Sędzia Cohen** skazał dnia 13 czerwca Michała Lewandowskiego na rok w domu poprawy (workhauzu) za nieuiszczenie się ze skolektowanych pieniędzy swojemu pracodawcy, pogrzebowemu A. J. Goetz'owi.

— **Zobacz** Ogłoszenie Applesteina.

— **Do plebanii** słowackiego księdza Jandy w Homestead właziIi w nocy z dnia 14 na 15go jacyś złodzieje, ale ksiądz ich dosłyszał i wygarnął do nich dwa razy z rewolweru, — poczem rzezimieszkowie zniknęli w ciemnościach nocy jak kamfora bez pieprzu.

— **W mejscowości** Bunola, niedaleko miasteczka Elisabeth, Pa., podczas gromowej burzy zeszłej niedzieli, piorun zabił na miejscu Szymona Konopnickiego, gdy z werendy swojego mieszkania wchodził do stancyi i był właśnie na progu. Żona jego i dzieci zostały od tego samego uderzenia silnie porażone.

— **Maleńki**, 4-letni Stasio Kurziak, syn rodziców zamieszkałych pod No. 49 South Seventh str., na Południowej Stronie, przy zabawie na ulicy został przejechany przez ciężki wóz z lodowni i na miejscu zabity. Nieszczęśliwym Rodzicom wyrażamy szczere współczucie w tem straszliwym nieszczęściu.

— **Kościół św. Agnieszki**, stojący na narożniku Fifth ave and Brady str., — uznany został przez inspektora budowlanego jako grożący zawaleniem się; obecnie odbywa się ścisła rewizya murów i wiązań tego starego budynku i zostanie on prawdopodobnie zupełnie zamknięty. Również odbywają obecnie budowlani urzędnicy miejscy ścisłe oględziny szkół i innych budowli publicznych, — a które będą uznane jako słabe i niepewne i grożące zawaleniem się, — te zostaną zamknięte.

— **Niedawno**, bo przed kilkunastu dniami zaczęły kursować po Pittsburgu „kary'' czyli wagony elektryczne aż z Tarentum i Natrona, Pa., tak że teraz bez przesiadania, można jednym wagonem tramwajowym dojechać aż do Tarentum i do Natrony, odiegłej coś 20 mil ztąd. — Shake hands, Natrona! — Wagony owe są daleko piękniejsze i wygodniejsze od miejskich i posiadają oddziały osobne dla kurzących czyli dla palaczy tytuniu. Jadą te wagony ulicami: Penn ave., i Butler str., do Sharpsburga, Aspinwall itd.

— **Na konwencyę** republikańską do Chicago wyjechało dnia 13go przesło 300 politykierów z Pittsburga, aby tamże popierać kandydaturę pittsburczyka Philander,a Knox'a, senatora pennsylwańskiego.

— **Niedaleko McDonald**, postrzelony został w bójce z „forejnerami'' niejakiś Charles Zeneski, zapewne polak. — W podobnej bójce niedzielnej pożgało się i postrzelało minionej niedzieli w m. Brushton kilku forejnerów. Czasy liche, ale na sądki z piwem, na rewolwery i na sądy, to pieniądze są! — Choć bieda, to hoc!.... Oj te niedzielne pijatyki!.....

— **Pewien polak**, J. Rowilzky (?- nosił przy sobie zaoszczędzoną sumkę pieniędzy, około 250 dol., w złocie; jego zacna połowica chciała, aby nie nosił tych pieniędzy przy sobie lecz by je złożył do banku. Tak mu się z tem chceniem naprzykrzała, że wygrzmocił za to babę, a ona dała go za to zaszperować do ula! Tak więc zamiast do banku, dostała się znaczna — część tych oszczędności do kieszeni sędziego i konstablów. Niech żyje zgoda małżeńska!...

Prymicye Wiel. księdza Stanisława A. Dury.

W kościele św. Stanisława Kostki w Pittsburgu odbyła się minionej niedzieli piękna uroczystaść Prymicyi czyli Pierwszej Mszy św. odprawionej przez nowo-wyświęconego polskiego Kapłana, ks. Stanisława A. Durę. — Ksiądz Dura, to rodak nasz z Pittsburga i z parafii św. Stanisława, to też uroczystość ta tem milszą była dla tutejszej Polonii i dla parafian św. Stanisława. — Rodzice Prymicyanta mieszkają w części miasta zwanej Soho i należą do parafii św Stanisława. — Przed Summą, mającą być odprawioną przez Wgo Prymicyanta, zgromadziły się między kościołem a plebanią tutejsze Towarzystwa rycerskie, przybrane w paradne uniformy, — a również i znaczna liczba dziewcząt szkolnych, przybranych w biel, — które wraz z Towarzystwami przeprowadziły Prymicyanta z plebanii do kościoła.

Summę celebrował Wny Prymicyant w asystencyi Wgo ks. Willims'a jako Archipresbytera, — księdza C. Tomaszewskiego jako Dyakona i O. Rachwalskiego jako Subdyakona. W prezbyteryum — znajdowali się także podczas Summy Wni księża: P. Kwapuliński, Smełsz i Sonnefeld. — Kazanie stosowne do uroczystości, wygłosił Wny ks. C. Tomaszewski.

Po ukończeniu Mszy św. odbyła się rzewna ceremonia ściskania głów wiernym przez Prymicyanta.

Nowy to zaszczyt dla tutejszej Polonii, że z jej grona wyszedł nowy młody Kapłan Chrystusowy.— Rodzicom i krewnym Prymicyanta winszujemy tego zaszczytu, jak również i samemu młodemu Prymicyantowi. — Ad multos Annos!

UWAGA RODACY!

Nowe zniżenie Cen Kart Okrętowych.

Od dnia dzisiejszego sprzedajemy szyfkarty z Ameryki do Europy po $28.00, z Europy do Ameryki po $25.50 — Wysełki pieniędzy do kraju załatwiamy po znacznie zniżonych cenach, odbior tychże w 12—14 dniach Gwarantowany.

Zwracamy specyalną uwagę na sprawy notaryalne i sądowe.

JAKOB KLEIN,
1338-1340 Penn ave., Pittsburg,Pa
Filie:
207 Sixth Ave., Homestead, Pa.
16 N. Duquesne ave, Duquesne, Pa
F. C. Mikliński, zarządca.

P. V. Obiecunas & Co., róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank''** i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysela pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

— **Sławny Dom F. Ad. Richtera i Spółki, wyrabiający „Kotwiczny Pain Expeller''**, otrzymał na różnych wystawach międzynarodowych 36 medali. Wielka ta liczba odznaczeń świadczy jaknajdobitniej o doskonałości Pain Expelleru. Nie ma też nad niego, jak to dowodzą liczne świadectwa lekarskie, nic lepszego na reumatyzm, neuralgię i podobne cierpienia. Cena buteleczki 25 i 50 centów.

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Wyborna sposobność by zacząć oszczędzać. Jeśli chcesz rozpocząć składanie oszczędności, rozpocznij składać u nas. Wystarczy jeden dolar na początek, a gdy zrobiszten początek to z pewnością będziesz chciał oszczędzać coraz więcej.

Zapłacimy ci 4 procent.

Iron & Glass Dollar Savings Bank
1115 Carson Str. Pittsburg, Pa

— **Dr. Teofil A. Starzyński, 95 15-ta ulica, S. S.** Można mnie zawołać telefonem w każdej Aptece w Pittsburgu.

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

Ameryka jest wolnym krajem, dla każdego, i czemu by nie miała być wolnym dla ciebie, dla czego pracujesz za bezcen jeśli możesz nauczyć się golarstwa tylko za $30. instrumenta bezpłatnie i będąc swojem panem. Zgłosić się można; Nossokoffa szkoła golarstwa i fryzyerstwa i pielęgnowania paznogci. 1405 Penn ave.

POTRZEBA ludzi tak meżczyzn jako i niewiast w każdem mieście i osadzie w St. Zj. i Kanadzie gdzie mieszkają Rodacy, aby nas ogłaszali. Za te usługi płacim gotówką w wysokości stosownie do umowy. Stała praca dla pilnego człowieka. Doświadczenia nie potrzeba. Przedłożym ci wszystko. Pisz zaraz zanim kto inny Cię wyprzedzi, gdyż tylko 1 osobę zatrudniać będziemy na pewną okolicę. Poślij nazwisko, adres i 2c marke (bez marki nie otrzymasz odpowiedzi) do:
THE SALUTARY Co. Dept. P.2 DULUTH. MINN.

— **Młody Polak**, znający język niemiecki i angielski, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Wiadomość w Redakcyi.

— **Potrzeba** — Górników do kopalni węgla, robotników na farmy, również mamy dobre posady dla Panienek i Pań. — Ktokolwiek jest bez pracy niech się zgłosi:— **Penn Employment Burreu, 1106 Penn Ave., Pittsburg, Pa.** (25)

— **Organista i Nauczyciel**, znający dobrze język Polski i Angielski, trzeźwy i moralny, — znajdzie ratychmiast miesce. Dobra zapłata. żonaty ma pierwszeństwo. Zgłosić się do:
Rev. F. J. Nona,
St. Stanislaus B. & M. Church,
Chappel Hill, Texas.

— **Organista** ze starego kraju, uzdolniony w swoim zawodzie, posiadający świadectwo z ukończenia średniego zakładu naukowego w Warszawie, jak równieżchlubne świadectwo ze sprawowania obowiązków organisty i nauczyciela w jednej z tutejszych parafii, poszukuje posady. — Łaskawe zgłoszenia najuprzejmiej proszę adresować: **Organista, Hawthorne, Ill.**

NA SPRZEDAŻ.

—**Na sprzedaż** 100 widoków do stereoskopu z wojny rosyjsko-japońskiej. Cena $2.00. Stereoskopy 25 i 65c. 65 i 90c. — Adresować: — **M. Bednarz, — Box 200, North Clarendon, Pa.**

— **Na sprzedaż** z powodu wyjazdu, bardzo tanio, piekarnia, dwa wozy i koń. — Obrót miesięczny $600 do $8000. — Zgłosić się do: **J. Wołowski, 15 Adams str., Rankin, Pa.** (25)

— **Na sprzedaż** dwa, zupełnie nowe kantory i lodownia — (Ice Box) sprzedam tanio. — Zgłosić się: — **3110 Brereton ave.**

— Chcesz robić dobry interes, ogłaszaj się w Wielkopolaninie.